

W 42 rocznicę wyzwolenia Płocka w Teatrze Dramatycznym im. Szanińskiego odbyła się uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej. Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz wojewódzkich sekretarz KW PZPR Wiesław Pasklewicz i wicewojewoda płocki Leszek Majewski, poseł na Sejm Bogdan Kotarski, władze miejskie z przewodniczącym MRN Tadeuszem Kołodziejakiem i sekretarzem KM Ryszardem Czechowiczem. Radni i zasłużeni obywatele miasta Płocka. Uroczysta sesja zainaugurowała także obchody 750-lecia lokacji miasta. Z tej okazji odczytany został historyczny akt lokacyjny. Do honorowej księgi zaszuflonych dla Płocka wpisano kolejnych 10 osób: Kazimierza Asakanasa, Stanisława Abramowicza, Stanisława Chrzanowskiego, Zofię Czajkowską, Tadeusza Garleja, Tadeusza Kowalewskiego, Romana Sietkiera, Marcina Kamińskiego i Grzegorza Stellaka.

Podczas uroczystości wręczony został także puchar i dyplom laureatowi Plebiscytu na Płocznianina Roku. Otrzymał go Tadeusz

W dniu 23 stycznia br. zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Kazimierz Barcikowski przyjął w Belwedzie delegację woj. płockiego w osobach: Romana Siekierskiego — przewodniczącego Woj. Komitetu Pokoju, Jerzego Kelny — przewodniczącego RW PRON i Janusza Piotrowskiego — dyr. Oddziału Woj. Zrzeszenia Katolików „Caritas”.

Delegacja złożyła posłanie, skierowane do przewodniczącego Rady Państwa — Wojciecha Jaruzelskiego, uchwalone przez uczestników sesji popularno-naukowej w Płocku. Zawiera ono pełne poparcie oraz najgłębsze uznanie dla inicjatyw władz Polski Ludowej i osobistego zaangażowania gen. W. Jaruzelskiego w obronie pokoju i postępu na świecie.

W trwającej ponad godzinę rozmowie Kazimierz Barcikowski interesował się problemami rozwoju społeczno-gospodarczego naszego regionu i Płocka. (1er)

Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża w Płocku ogłosił wyniki konkursu na hasło, propagujące oświatę zdrowotną. Autorami najzręczniejszych haseł okazali się Elżbieta Osłuska i Tadeusz Witkowski z Płocka oraz Paweł Makarowski z Łęczycy.

Ważnym etapem do udziału w eliminacjach konkursowych „Miss Polonia 87” jest 23 lutego, godz. 17 w Klubie Międzynarodowej Pasy w Krakowie w Płocku, miażdżącym się przy placu G. Narutowicza 5 odcienie się pierwszy etap eliminacji bez udziału publiczności – tylko w obecności jury. W konkursie mogą startować jedynie Polki, bezdzielne panny, nie mające 18 lat i nie więcej niż 24. Prosząc sądzić za sobą dowód osobisty i kostium kąpielowy, także sukienkę i pantofle na wyższym obcasie.

Wzburzymy w to, że każda z Was zabudzi śmiech juniorów, znajdzie

W dniu 1 stycznia br. wynegocjowano nowe ceny na jednolitym podrobowie i śmietanie. W negocjacji brał udział przedstawiciel Zakładów Mięsnych, Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni, Powszecznej Spółdzielni Spożywców, Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich, handlu oraz rzemiosła. Nowe ceny są oparte o rzetelne kalkulacje kosztów produkcji i marży handlowej. Dodamy, że i tak produkcja jednolitych podrobów i śmietany nie pokrywa jeszcze w pełni kosztów wytwarzania.

Oto przykłady nowych cen kilku wyrobów:

Salceson włośki — 130 zł za kg
Salceson podrobów 150 zł za kg

niu jej na parę w elektrociepłowni MZRiP. Natomiast Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji wzmożło kontrolę wody wykorzystywanej do zaopatrzenia miasta.

W ub. tygodniu, 19 stycznia br., przebywał w Płocku Konsul Generalny ZSRR w Warszawie Genadij Borysowicz Podlipniak. Gościa przyjął sekretarz KW PZPR Adam Bartasiak. Obecny był wojewoda płocki Antoni Bielak. W trakcie spotkania mówiono o współpracy zagranicznej, zwłaszcza między woj. płockim a Obwodem Mińskim BSR; gospodarze przedstawili też obszerną informację o województwie płockim. Następnie Genadij B. Podlipniak przebywał w Towarzystwie Naukowym Płockim, gdzie oprowadzony był przez prezesa — dr Jakuba Chojnackiego. Zwidział również kaplicę królewską w Katedrze oraz obejrzał kopię słynnych „Drzwi Płockich”, która powstała przy dużej pomocy Ministerstwa Kultury ZSRR.

W roku bieżącym do Związku Radzieckiego wyjedzie ponad 600 osób. W ramach wymiany turystycznej z Związkiem Radzieckim w tym roku wzięli udział w organizatorstwie wyjazdów jest Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej w Płocku.

Ostatnio Komisja Turystyki przy Zarządzie Wojewódzkim, której przewodniczący jest podokształtowy sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Turystyki i Demokratycznego w Płocku, dokonała wstępnego podziału na pięć, przede wszystkim dla członków i działaczy TPRP z poszczególnych Kół, zarządów miejskich i powiatowych. W tym celu również z oceną i planem grup turystycznych przebiegających w ubiegłym roku w różnych miejscowościach w Związku Radzieckim, korzystających z usług TPRP.

Kolej i zarząd TPRP bieżącego sezonu informacji udziela Biuro Związku w Płocku, Włocłzka 2a, tel. 285-41 (dw.)

W najbliższy piątek, 30 stycznia br., w siedzibie Komitetu Miejskiego PZPR w Gostyninie przyjmować będą interesantów inspektoriści IRCH-y. Na dyżurze obecni będą również członkowie kierownictwa polityczno-administracyjnego miasta, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej, przedstawiciel szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych oraz pracownicy Wojewódzkiego Oddziału NIK. Zakończą dyżur o godzinie 13.00, zakończenie dyżuru o 15.00. Przymiemyjcie, że wcześniej na dyżurze będą dyżury odbyły się już w Płocku i Kutnie. (Jbn)

Wszystkich zainteresowanych Czytelników informujemy, że będą mogli korzystać z porad prawnych, udzielanych w redakcji „Tygodnika Płockiego” w każdy wtorek od godziny 15.30 do 17.00 w pokoju nr 11.

Wprawdzie do maja, kiedy upływa ostatyczny termin składania dokumentów do akademii i wyższych szkół oficerskich jeszcze dość daleko, ale decyzje właściwie należy podejmować już dziś. Podobnie jak co roku, w najbliższych numerach naszego pisma będziemy podawać szczegóły i krótką listę kandydatów do uczelni wojskowych. Rozpoczynamy od najbardziej strąkanych: akademii – WAT i WAM oraz Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni.

Studia w Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego w Warszawie i gdańskiej WSZMW trwają 5 lat, zaś w Wojskowej Akademii Medycznej w Warszawie i w Akademii Szareckiego w Łodzi – na kierunku lekarskim – 6 lat, a stomatologicznym i farmaceutycznym – 5 lat. Ab-

W we wrześniu ub. roku wojewoda pociągnął Andrzej Bielański podpisał z dziekanem Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr hab. Andrzejem K. Koźmińskim porozumienie o utworzeniu w ramach prowadzonego w Płocku Punktu Konsultacyjnego Uniwersytetu — Podyplomowego Studium Organizacji i Kierowania. Wykłady na tym dwumiesięcznym studium rozpoczęto w końcu listopada ub. roku i obecnie wzięło w nim udział 10 pracowników administracji państwowej urzędów gmin, miast oraz wydziałów Urzędu Wojewódzkiego ma już za sobą ponad 80 godzin interesujących wykładów. Program przewiduje blisko 200 godzin wykładów z takich przedmiotów, jak: teoria organizacji, projektowanie systemów organizacji, prawo pracy, go-

darcza w regionie, analiza ekonomiczna i podejmowanie decyzji.

Każdy słuchacz studium zobowiązany jest do napisania pracy w oparciu o seminarium prowadzone przez pracowników naukowych Wydziału Zarządzania UW. Zajęcia Podyplomowego Studium Organizacji i Kierowania odbywają się co 2 tygodnie i potrwać do końca czerwca br. Całość kosztów pokrywa Urząd Wojewódzki w Płocku. Dzięki tej formie kształcenia kadra kierownicza administracji państwowej uzyskała możliwość nauki przy minimalnych kosztach i bez konieczności uwolnienia dojazdów. Studium korzysta z bazy lokalowej i pomocy dydaktycznej Ogólnokształcącego im. Wł. Jagiełły.

Aerolud Ziemi Mazowieckiej w Plocku informuje wszystkich zainteresowanych młodych ludzi, głównie uczniów szkół średnich, że w najbliższych dniach na szkolenie zbiorowców. Szkolenie, do którego zakwalifikowana zostanie młodzież po uprzednich badaniach lekarskich, składać się będzie z dwóch części: teoretycznego, oraz praktycznego. W ramach części teoretycznej, obejmującej: prawo i przepisy lotnicze, aerodynamika i mechanika lotu, nawigacja, meteorologia, budowa płatowców, historia lotnictwa itp. w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu. W dniach 1-10 lipca najprawdopodobniej od 1 do 31 lipca br., zorganizowany zostanie w formie szkolarowanej obóz, podczas którego jego uczestnicy będą będą udział w szkoleniu praktycznym. Po pomyślnym zakończeniu obozu praktycznego otrzymają uprawnienie do klasyfikacji zbiorowcowego z prawem do wykonywania lotów na określonym typie zbiorowców.

Pełnych informacji na ten temat uzyskała biuro Aeroludu Ziemi Mazowieckiej - Plock, ul. Grodzka 241-74, codziennie w godz. od 9.00 do 15.00. Kandydatów winni mieć skończoność 16, a nie przekroczonego 19 rok życia oraz dobry stan zdrowia.

(thb)

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki zaprasza w dniu 29 stycznia br. o godzinie 11.30 na otwarcie wystawy „Znamie nam i bliskie” autorstwa Ljubanika-Siba Finif i Vana Žarković oraz poezjokreację i ilustracje autorstwa

W Zimowej Szkole Aktywu wróciła młodzież województwa płockiego. Obós ten skupiający przede wszystkim młodzież robotniczą połączony z wypoczynkiem, odbył się w Międzygórzu na terenie woj. wałbrzyskiego. Jego uczestnicy wysłuchali kilkunastu wykładów z zakresu nauk społecznych wygłoszonych przez lektorów Uniwersytetu Warszawskiego.

• W tradycyjnym noworocznym turnieju brydza sportowego o puchar prezesa RSM „Pionier” w Kniele startowało 16 par. Zwyciężyli Stawomir Piłarski i Lucjan Niedzielski — przed parami Zygmunt Podzielski — Zbigniew Gralewski i Edward Napórkowski — Marian Śmiałek.

● W najbliższy czwartek, 23 stycznia 1987 r. mgr inż. arch. Marcin Przyłubski wyłoży odczyt „Projektowanie Podolskiej Południa — zamierzenia, wtapliwość”. Początek godz. 17.00 w Sali Nowej na II piętrze siedziby Towarzystwa Naukowego Plockiego, pl. Narutowicza 8, Wstępn. wolny.

z tego w Kutnie. Podsumowane działalności placówki za 1986 rok, wytyczono kierunki pracy w roku bieżącym. Wyodrębniono też najlepszych wychowawców: Stanisława Spychalskiego, Henryka Kołowaciaka, Jana Matczaka, Lesława Nowowiejskiego i naszego laureata – Józefa Mierzwińskiego.

wie na swym ostatnim posiedzeniu m.in. ocenia współpracę z Zarządem Gminnym ZSMP. Z zadowoleniem przyjęto wzrost aktywności organizacji wyrażający się powołaniem dwóch nowych kół oraz wzrostem liczby nowych członków ZSMP z 132 do 180. Udzielono poparcia inicjatywom organizacji zmierzającym do zwiększenia udziału młodzieży we współdecydowaniu o życiu społeczno-gospodarczym gminy.

● Natomiast Egzekutywa KM PZPR w Kutnie na porządku dziennym postawiła trzy zagadnienia: określenie zadań dla instancji miejskiej i POP w 1987 roku, funkcjonowanie samorządów w zakładach pracy i organizacjach spółdzielczych oraz rozwój ogólni ruchu związkowego w zakładach pracy miasta w ub. r.oku.

● Posiedzenie Komisji Ekonomicznej KW PZPR odbyte w połowie stycznia br. poświęcone było wynikom gospodarczym województwa za rok miniony, a także problematyce wdrażania drugiego etapu reformy gospodarczej w świetle Uchwały III Plenum KC PZPR.

● W Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych zorganizowano naradę aktywu politycznego, gospodarczego i tzw. obsługi prawnej jednostek gospodarki uspołecznionej z terenu województwa płockiego. Przedmiotem narady były „Działania na rzecz praworządności”.

zakładach pracy województwa. Wygłoszone dwa referaty, które stanowiły podstawę ożywionej dyskusji. Podniesiono m. in. następujące problemy: niski poziom wiedzy prawniczej wśród załóg zakładów pracy. Inne przypadki nieliczenia się kierowników zakładów z opinia prawną, braki kadrowe — na 600 jednostek w województwie wymagających obsługi prawnej zatrudnionych jest załadowo 113 radców. W poradzie uczestniczyli sekretarze KW — Wiesław



Codzienny widok w zajezdni MPK — rozmrażanie autobusów, aby mogły wyjechać na trasy.

Kogo spytać — jest przekonany, że ludzie zrobią wszystko,

żeby mleka nie zabrakło

Jeśli zajdzie taka potrzeba — ściągamy z Drobiną No, chyba żeby doszło do takiej kłótni, że żadnych samochodów nie da się uruchomić. Na razie wszystko jeszcze działa wcale nieźle. Straty będą, owszem, przyjdzie czas, to się je podliczy.

Zlewniarz z Borowiczek, Bogdan Daszewski twierdzi, że pracę rozpoczął o 6.00 i pewnie to prawda, gdyż o 8.00 właściwie może ją zamknąć, czeka już tylko na cysternę, skracając sobie oczekiwanie rozmową z wozakiem, Czesławem Barańskim u Gulczewa. — Wynoszą prosto z domów — stwierdza ob. Barański — jeszcze ciepłe, to i nie zdąży zamrozić tak zupełnie. Ale tak trochę przy brzegach mrozi łapie. Wszystko przez te boczne drogi. Po tych główniejszych jeżdżą plugi, ale dziś na wiejskiej drodze koń miał śniegu po kolana. Czesław Barański wstał dziś o 3.30, dał koniowi obrok, w trasę wyruszył po piątej.

W białym obłoku pary stoi Stanisław Kostewicz, odbieracz su-

dostąpić. Od góry eternit, pod nim papa, potem posywie. Na samym szczycie, koło komina skostniała z zimna strażacy. Nie rozgrzał ich ten pożar.

Na poboczach dróg mieszkańcy z „mandolinami”, odgarniają tymi łopatami śnieg z posesji przy Wyszogrodzkiej. Przejazd kolejowy już prawie oczyszczony. Do samych Borowiczek droga całkiem niezła.

W cukrowni kampania dawno się skończyła, była w tym roku udana, do końca grudnia nie było mrozów. Nic się nie zmarnowało, cukier z tej cukrowni jest bodaj najtańszy w Polsce. Teraz pracownicy transportu ładują go na ciężarówki.

W szkole podstawowej w Borowiczkach — teraz powinno się mówić, że to już szkoła w Plocku — kadra nauczycielska zebrała się w swym pokoju i czeka na działkę. Wiadomo, że raczej się nie doczeka, bowiem zajęcia zostały zawieszone. Są jednak przypadki, że dzieci nie mają z kim zostać w domach i dlatego część z nich jednak przyjdzie.

— Zawiesiliśmy zajęcia na razie na dwa dni — mówi dyrektor Włodzimierz Żelecki — gdyż prognozy meteorologiczne zapowiadały mrozy. Ponadto w ostatnim okresie i tak do szkoły przy-

Już w Plocku spotykamy na ulicach śmieciarki. Pracownicy Zakładu Estetycznej Miasta klną dość głośno. Pewnie —

lodowate uchwytty pojemników

„parzą” w ręce nawet przez rękawice. Odwiedzamy ich bazę, daleko za lońskim. Już samo otoczenie jest jakby martwe. Przylegające wrażenie robią dokumentnie zamrożone okna pustych szklarni, komin kotłowni nie dymi. Roślin w szklarniach nie ma, podobno dyrekcja przedsiębiorstwa zieleni, do których one należą zamierza je wydzierżawić. Przed garażami, gdzie stoją wozy i odbywają się remonty cystern i śmieciarek ZEM, dwóch pracowników. Coś usiłują robić przy nieruchomej ciężarówce, ale zrezygnowani odchodzą.

Wacław Wrześniński, kierownik ZEM nie narzeka na pracę ludzi. Jedynie sześciu pracowników nie dojechało, to zrozumiałe, komunikacja jest bardzo kiepska w taką pogodę. Nie można tak serio narzekać również na sprzęt. Jedną nową śmieciarkę stoi w naprawie gwarancyjnej, jeden wóz — ten przy garażach — z popsu- tym rozrusznikiem też nie wyjechał w miasto. — Ale wybieranie śmieci odbywa się non stop — zapewnia kierownik.

Śmieciarki są niemal w porządku, gorzej natomiast z cysternami do wybierania szamba. Na mrozie popękały wskaźniki poziomu zawartości. Bez tego może i dałoby się pracować, ale tylko z trudem i w ostateczności. Właśnie dzwoni

maczy dlaczego tak nas traktują? — pyta anonimowy rozmówca, z konieczności anonimowy, gdyż nie chce podać nazwiska. — Za to, że wykonujemy taką dobrą dla miasta i pożyteczną robotę? No, można by o tej naszej pracy mówić wiele. Niektórzy gadają, że my sobie dorabiamy, że każdy z nas jakieś świnię, czy co innego chowa, a to już nie te czasy. Po śmieciarkach grasują „poszukiwacze skarbów”, jak my na nich mówimy. Wybierają przede wszystkim butelki, makulaturę i te odpadki spożywcze, które można dla zwierząt wykorzystać. Zbiędnieli naród i już. Kiedyś można było znaleźć nawet szynkę i kielbasę w śmieciach. A teraz... W dodatku nieporządek jest, do pojemników ładują choinki. Toć przecież każdy by mógł postawić uszkie drzewko obok, żaden problem na śmieciarkę to wrzucić. A tak — to jedna mała choinka i już cały pojemnik zajęty. Teraz znów, przez ten mróz, byle co trochę mokrego — zaraz przymarza i skorupa się robi. Ostatnio spod „Osiedlowej” trzeba było cały pojemnik na bazę przywieźć i próbować wykucć ze środka, bo na kamień zamarło.

Nie będziemy mówić o wielkości spóźnionych pociągów. Nie należy brać pod uwagę wszystkich tych godzin straconych przez pasażerów, ponieważ wiadomo i tak, że

kolejarze robią co mogą

Właśnie na stacji w Plocku nie ma naczelnika, który dyżurował nocą, podczas gdy kolejarze odgarniali śnieg. Nawet jednak nie śnieg jest najgorszy, ale mróz. Blokuje hamulce. Z tego powodu nasz jedyny ekspres „Mazowsze” odjechał rano 13-go z 17-minutowym opóźnieniem.

Mróz napręża szyny, trzęba w nie kopać i szyny pękać. Trzeba je później spawać. Najpierw palnikiem wyciąć kawałek, wstawić nowy i zaspawać. Jeden z pracowników, nie podaje nazwiska, skarży się, że koleją nie wypłaca „mrozowego”, nie ma także rekawic. Zastępca naczelnika Wiesław Kowalski telefonuje do mazowskiego. Odpowiedź jest taka, że są aż trzy rodzaje do wyboru. Co zaś się tyczy dodatku „mrozowego”, to nosi on inną nazwę i jest wypłacany przy premii. Zastępca naczelnika chciałby jeszcze dodać, że ludzie na kolei robią więcej, niż do nich należy.

I to jest wspólne odczucie chyba każdego z nas.

BOGDAN IWANSKI

ŁÓD W ŻYŁACH

też miał kłopoty z zapaleniem motoru, jedzie jednak dość pewnie po śliskich, z wyłobionymi koleinami drogach. Zajęć skacze dość spokojnie przed samą maską, specjalnie się nie wysila i zmyka przez rów w śniegową pierzynę. Nie można powiedzieć, żeby na te warunki droga była zła przynajmniej na Maszewie. W świetłach reflektorów widać gasienicowego stalika z piugiem przeciwnieznym, który wpakował się w rów. Uważamy z panem Staszkiem, naszym kierowcą, że do jednego takiego potężnego stalika powinny przyjechać teraz dwa, żeby go z rowu wyciągnąć.

Godzina 6.05 — zlewnia mleka w Maszewie jeszcze nieczynna. O godzinie 6.25 — nieczynna zlewnia w Słeceniu. Składamy teraz wizytę na dyżurce SKR Biała Stara, a właściwie w zakładzie Brwilno. Dozorca Władysław Farański twierdzi, że na razie ma węgiel i w dyżurce jest ciepło, niby w uchu. Ale zapas się kończy. W każdym razie może na 2 tygodnie wystarczyć, przez ten czas pogoda również może się zmienić. Półki co — w dyżurce kończą rozrzućkę traktorzyści Zbigniew Bugaj i Andrzej Stankiewicz, którym przy pomocy gorącej wody udało się zapalić ciagnik, a potem jeden drugiego pociągnął. Za chwilę wyjadą do pracy w transporcie, w MZRI, które zawarły z Białą kontrakt na usługi. Dla SKR jest to czyszy zysk, bo przecież zimą w polu nie ma co robić.

— Kiepska sprawa z tym mrozem i naszymi traktorami — stwierdza Andrzej Stankiewicz. — 12 Volt w akumulatorze za mało,

24 za dużo, czyli gdy się dwa podłączy, to izolacja wysiada.

O godzinie 7.00 do pracy przychodzi prezes Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, Michał Siu-sarz. — O której powinny być otwarte zlewnie? — O szóstej, ale to teoria, bo w praktyce zimą pora zaczyna wtedy, gdy przychodzą pierwsi rolnicy. Przeważnie około siódmej.

To prawda. Przy wspomnianych dwóch zlewniach nie było żywego ducha. Mleko w takim czasie nie skwaśnieje. Gorzej jednak, że może w bankach zamrozić, przynajmniej przy brzegach i wtedy nie wiadomo, co robić, nie ma czasu na zabawy w wykuwanie mlecznej bryły i takie „lody” odjeżdżają z powrotem do rolnika. Albo nie odjeżdża mleko ze zlewni do mleczarni. Wczoraj zostało w zlewniach około 10 tysięcy litrów. Przede wszystkim tam, gdzie zabrakło prądu, gdy samochody podjechały pod zlewnie. Nie można było włączyć pompy. Dziś zapowiada się jeszcze gorzej. Przed mleczarnią w Plocku nie ma na razie żadnego samochodu z „Transmleczu”, chociaż późno się zrobiło, jest już 7.30, mróz gryzie w uszy, a tu przed mleczarnią stoją chłodnie, które przyjechały po mleko do sklepów.

Na razie najważniejsze dla mleczarzy jest zaopatrzenie miasta.

rowca. Para pochodzi stąd, że trzeba było odmrozić kran u cysterny, akurat wróciła do mleczarni, pierwsza w dniu dzisiejszym, chociaż jest to godzina 12.00. Pani Stanisława ma wszelkie podstawy, żeby narzekać na mróz, bo i pod dachem w jej pomieszczeniu jest zimno, podłoga betonowa i mokra. — Żeby już skończyły się te mrozy — życzy sobie Stanisława Kostewicz i oddaje głos pierwszemu w dniu dzisiejszym kierowcy, Ireneuszowi Rosiakowi.

— Kiedy pan wyjechał w trasę? — O 6.30. Pojechałem najpierw do Lubek, gdzie zostało mleko z wczorajszego dnia.

— Jeszcze o godzinie 7.20 nie było nikogo pod mleczarnią...

— Nie dziwnego. Pewnie kolegom z „Transmleczu” wozy nie chciały ruszać. Mój stał koło mego domu i stamtąd wyjechałem prosto w trasę. Drogi śliskie, zwłaszcza pod górkę strach jechać.

— Skurczyli ludzie chyłkiem przemkają ulicami. Zimno jest równieś z rązakiem, którzy gaszą pożar przy ul. Kilińskiego 27. Zapaliło się o 4.00, jak chodzą słuchy — od włączonego piecyka. Zaczął się palić dach, a tu do niego ani



Tegoroczna zima jest ciężką próbą dla zlewniarzy. Jak dotychczas wywiązują się z niej z poświęceniem, w miastach mleka nie brakuje. Zdjęcia: TOMASZ J. GAŁĄZKA

chodziła tylko połowa uczniów, a z klas młodszych jeszcze mniej.

Budynek szkoły jest stary. Brakuje sali gimnazjalnej, gdy tymczasem szkoła jest najlepiej wyposażona w województwie, co jest zastanawiające. Jest jednak lodowisko. Jest zapas węgla, a gdyby tak przestać palić choćby jeden dzień — w klasach też pewnie jeździłoby się na łyżwach. Teraz przecież pali się w kotłowni, a w klasach nie ma więcej, niż 14 stopni.

telefon, k'os usilnie prosi o wypróbowanie szamba. Kierownik obiecuje coś pomóc.

Nie jest lekko a zwłaszcza przyjemnie pracować w Zakładzie Estetycznej Miasta, który kiedyś nosił nazwę „Zakład Oczyszczania Miasta”, potem „Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania”. Chociaż nazwa teraz ładna, po dawnemu pracownicy pełni są stresowi. — I niech pan mi wytłu-

Mróz

Skurczyli ludzie chyłkiem przemkają ulicami. Zimno jest równieś z rązakiem, którzy gaszą pożar przy ul. Kilińskiego 27. Zapaliło się o 4.00, jak chodzą słuchy — od włączonego piecyka. Zaczął się palić dach, a tu do niego ani

CZYNSZ A NASZA KIESZEN

RZADKO który członek mieszkaniowej spółdzielni czuje się odpowiedzialny za wzrost opłat. Mało też kto potrafi pokazać związki pomiędzy swoimi pieniędźmi wnoszonymi przez pocztę na konto czynszów, a naprawianą, dajmy na to, szybą w korytarzu blokowym. Praktycznie bowiem zainteresowanie mieszkańców spółdzielczych budynków ogranicza się do własnego mieszkania i do tego, gdzie i kiedy uregulować za nie należność. Reszta jest zmartwieniem administracji, zarządu, rady.

Mamy jednak nowy rok kalendarzowy i budżety. Dokonywane są bilanse i plany na kolejne dwanaście miesięcy. Zarządy i rady podsumowały wpływy i wydatki, zrobiły też rozrachunek w bieżących lub zapowiadanych cenach. Nie można odmówić racji takim działaniom. Są koniecznością chwili i znajdują uzasadnienie w spółdzielczych przepisach dotyczących gospodarki finansowej.

Kilka informacji z dokumentów Zarządu Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych spróbujmy więc prześledzić, aby przybliżyć sobie podstawy ewentualnych zmian. Rok bieżący bowiem będzie kolejnym etapem wdrażania reformy gospodarczej i to jej drugiego etapu, przyspieszającego procesy modyfikacji struktury ekonomicznych. Dostosowywanie finansowej gospodarki spółdzielni do generalnych zasad samowystarczalności będzie wobec tego także przyspieszone.

Przybliżmy się dzięki temu do twardych prawideł ekonomii. Ze spółdzielczością zresztą związanych instytucjonalnie od samych jej początków. W popularnym przekładzie na nasz język można wyrazić to krótko: ile dasz — tyle masz. Oficjalnie zaś — samofinansowanie działalności gospodarczej.

W 1982 roku, zgodnie z polityką finansową państwa, wprowadzono w stosunku do spółdzielczości mieszkaniowej na okres przejściowy dotacje budżetowe na działalność eksploatacyjną. Były to między innymi dopłaty z kasy centralnej do kosztów eksploatacji cen-

tralnego ogrzewania w budynkach spółdzielczych i pokrywanie kosztów dostaw ciepłej wody. Ugłowo traktowano także działalność inwestycyjno-remontową.

Od listopada 1984 roku Uchwałą Rady Ministrów nr 131 zapoczątkowano etap ograniczania dotacji. W tym momencie objęto przede wszystkim sprawy eksploatacyjno-remontowe. Na wysokość czynszu zaczęły więc oddziaływać wyrzucane szyby i łamane drzwi w blokowych korytarzach, zabazgrane przez niedorostków ściany i różne inne szkody, wyrzadzane przez użytkowników we wspólnym majątku. Opłata za używanie mieszkań związała się pewną proporcjonalną wielkością z kosztami ponoszonymi przez całą spółdzielczą społeczność.

I trzeba zdać sobie sprawę, że związek ten jest dla przeciętnego członka spółdzielni mieszkaniowej bardzo obciążający. Podwójnie obciążający.

Z jednej strony, rzutując na wysokość czynszu obciąża rodzinny budżet, a z drugiej opinii i samopoczucie mieszkańców. Bo wyobraźmy sobie jakie barbarzyństwo i brak kultury musi panować na spółdzielczych osiedlach, jeśli usuwanie skutków tego liczy się w grubych milionach złotych.

Proszę bardzo, oto konkrety. Koszt naprawy zdevastowanych urządzeń w ciągu dziewięciu miesięcy ubiegłego roku wyniósł w skali województwa aż 12 mln zł. Miesięcznie w ten sposób wyrzucają spółdzielcy „w błoto” przeszło milion trzysta tysięcy złotych, a zniszczone każdego dnia sięgają 50 tys. zł. Na osiedlach i w domach spółdzielców, gdzie gospodarzami są oni sami. Wielka to rozrzutność i brak wyobraźni.

NAJWIĘKSZY udział w globalnych kosztach strat mają plockie osiedla mieszkaniowe. Na naprawy zdevastowanych urządzeń w ubiegłym roku wydano tu ponad 5 mln 106 tys. zł. Zniszczone drzwi wejściowe, wybite szyby, uszkodzone elewacje i tynki wewnętrzne kosztowały 1,6 mln zł. Polamane drzewa, wydeptane trawniki i zieleńce obciążają kieszeń członków sumą ponad 1,2 mln zł. Naprawy dźwigów osobowych (!) kosztowały ponad 1,1 mln zł, a zniszczonych ławek i urządzeń służących do zabawy(?) dzieciom ponad 1 mln zł.

Przygotowując się do opracowania planów społeczno-gospodarczych na 1987 rok spółdzielnie woj. plockiego dokonały podsumowania swej działalności w roku ubiegłym. Z bilansu wynika, że łączny niedobór w skali województwa wyniósł około 47 mln zł. Jest to różnica pomiędzy wydatkami, a wpływami. Jednym słowem — manko. Podwyższone w pierwszym kwartale ub. roku czynsze nie zapewniły więc jeszcze pełnego pokrycia kosztów funkcjonowania spółdzielczości mieszkaniowej. W sumie te 7 mln zł pochodzi z 1985 roku.

W różnych jednostkach wysokość długu jest różna. W większych spółdzielniach, jak np. „Mazowiecka” w Plocku, na każdy metr kwadratowy powierzchni użytkowej lokalu przypada ponad 5,70 zł, w gostynińskiej — 2 zł, w „Chemicu” — ponad 4 zł, a w „Plockiej” — ponad 4,80 zł. Inaczej mówiąc każdy z członków spółdzielni, żeby pokryć w pełni koszty użytkowania swojego mieszkania, musiałby płacić w ubiegłym roku czynsz wyższy od obowiązującego o tych parę złotych. Z każdego metra swojego mieszkania.

Ponieważ zaś zarządy i rady doszły do wniosku, że nie można jednorazowym pociągnięciem osiągnąć samofinansowania i pokryć wydatków wpłatami z czynszów, cyfra po stronie zaległości rola. Były też i inne przyczyny. Przedsiębiorstwa komunalne podwyższały systematycznie ceny usług za dostarczanie zimnej wody, za wywóz śmieci i płynnych nieczystości. Wzrosły koszty remontów przez podwyższanie cen materiałów i koszty użytkowania gruntów, na których stoją spółdzielcze osiedla.

GENERALNIE więc utrzymanie i eksploatacja mieszkań była coraz droższa, a opłaty wnoszone przez lokatorów stały się trudne w tej sytuacji nie dostrzec logicznych następstw rozchodzenia się tych dwóch trendów. Szczególnie, że koszty usług komunalnych oraz remonty i konserwacja stanowią prawie 80 procent wysokości całego czynszu. Reszta jest stosunkowo stabilną wielkością i obejmuje np. place dozorców i sprzątaczy, ubezpieczenia, fundusze socjalne, działalność społeczno-wychowawczą, zarządzanie itp.

Można więc stwierdzić, że w przypadku spółdzielczości zbyt długi rozbrat z ekonomią nie opłaca się. Zasady racjonalnego myślenia wymagają częstszego niż raz w roku korygowania kosztów działalności i obserwowania poczynnia partnerów. Bliższy kontakt z rachunkiem wydatków powinien zaowocować większym zainteresowaniem lokatorów sprawami swojej spółdzielni i zasadami, na których ona opiera się.

Może wówczas przechodząc koło pijaka, który szuka oparcia na zbyt waltym drzewku, członek spółdzielni zatrzyma się i zrobi mu wywód na temat skutków zniszczenia zieleni w osiedlu. Pewnie jest też, że widząc dzieci bawiące się rozbijaniem szkl w bloku, nie powie sobie „inni zapłacą”. W kaplać z kranu wodzie usłyszy dźwięk wypadających mu z portfela złotych, a w wsepsiej windzie dostrzeże cześć

Narodowy Czyn Pomocy Szkole — hasło czytelne dla wszystkich Polaków bardzo szybko przestało być jedynie hasłem z pierwszych stron gazet. Jego zasadność i słusność potwierdziły realne potrzeby przed jakimi stanęła polska szkoła, wynikające z zaniedbań jeśli chodzi o remonty, z finansowych niedostatków, ogromnych potrzeb oraz faktu, że demograficzny wyzłaz szturmuje by zająć miejsce w lawach.

IDEA

Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego znalazła potwierdzenie w działaniach i inicjatywach, w które włączyli się rodzice i uczniowie, działacze społeczni, harcerze, związkowcy, katolicy i ateści. Zasilają konto w pieniądże zebrane w wyniku aukcji, publicznych zbiórek, ze sprzedaży makulatury, szkolnych zabaw, spektakli i koncertów. W naszym województwie Wojewódzki Komitet NCzPSz w 70-osobowym składzie rozpoczął działalność w 1984 roku. Swoje akces pomocy w pracach zgłosili przedstawiciele największych zakładów przemysłowych i instytucji, organizacji społeczno-zawodowych, młodzieży, pracowników administracji państwowej. Aby lepiej koordynować całością działań powołano cztery zespoły problemowe — inwestycyjny, finansowy, propagandowy i do spraw wychowawczych. Na apel Rady Wojewódzkiej PRON powstało ponad 180 gmin-

nych i lokalnych komitetów NCzPSz. Na rzecz idei zadeklarowało udział przeszło 2,5 tysiąca osób — nauczycieli, robotników, rolników, rzemieślników, wszystkich którzy rozumieją potrzeby i sytuację w jakiej znalazła się polska oświata i pragną świadczyć pomoc w miarę swoich możliwości.

Ta społeczna aktywność najlepszą wystawia świadectwo obywatelskim postawom, świadczy także o tym, że potrzeby pomocy nie kwestionuje dzisiaj nikt, rozumiejąc, że szkoła sama nie będzie w stanie poradzić sobie ze wszystkimi problemami i ma prawo oczekiwać pomocy i wsparcia.

Ma ona różny wymiar, nie chodzi przecież tylko o realizowanie nowych inwestycji, choć niedostatki bazy to problem numer jeden, ale także wyposażanie w pomoce szkolne, w autokary, albo przypisywanie dla szkół gminnych, w zielone boiska i w sale gimnastyczne, w korty i pływalnie.

Liczy się więc nie tylko każda sebrana złotówka, ale także przepracowana w czynnie społecznym godzinie na rzecz szkoły. Skala potrzeb ogromna, nakłady inwestycyjne przeznaczane na budowę szkół od wielu lat były niewystarczające. Starzały się budynki, zużywało wyposażenie. Z 515 obiektów, którymi rządzi oświata 234 wybudowane zostały przed 1945 rokiem, z tego 17 powinno

być. Krajowy wskaźnik, jak podaje wygoda w takich sytuacjach statystyka, określający liczbę uczniów na jedno pomieszczenie do nauki w mieście w 1985 roku wyniósł 37,9, w województwie łódzkim — 44,3. W przyszłym roku uczyć się będzie rekordowa liczba 72.130 uczniów, dodajmy w warunkach trudnych. Według wyliczeń demografów apogeum tego szczytu

potrzeby, jedynie te najpilniejsze, częściowo już rozpoczęte, które nie doczekają się finału z powodu inwestycyjnego poślizgu.

Trudna sytuacja w szkołach podstawowych nie jest jedyną bolesną, podobne kłopoty mają szkoły średnie, które również pracują w bardzo złych warunkach — na przykład Technikum Samochodowe, Zespół Szkół Mechanicznych, ZS CZSP. Pożar Domu Dziecka w Lucieniu pozbawił oświatę kolejnego obiektu.

Konieczność pomocy nie wymaga więc większej argumentacji. Wystarczy dodać, że brakuje mieszkań dla nauczycieli w miastach i na wsi i trudno zapobiegać niewłaściwej selekcji kadr do zawodu. Także stan sanitarny szkół budzi wiele obaw.

Pierwsze efekty Narodowego Czynu to 52 mln złotych zgromadzonych na jego koncie. W tym na koniec wojewódzkim 4,8 mln. Przyczyniły się do powiększenia tej kwoty społeczne akcje i inicjatywy, między innymi loteria fantowa z okazji Święta Czytelników „Tygodnika Północnego” w Gostyninie, która przyniosła zysk 360 tysięcy i dodatkowe 250 tys. złotych ze sprzedaży toreb reklamowych.

Patronat nad budową szkoły w Byczewie objął „Głos Robotniczy” przekazując 0,5 mln złotych. Redakcja „Chłopskiej Drogi” patro-

nuje rozbudowę szkoły w Łęgu. Pomagają szkołom zakłady pracy i instytucje, dzięki którym udało się już rozbudować o salę gimnastyczną Szkołę Podstawową nr 3 w Gostyninie, wybudować Dom Nauczyciela w Święciech, rozbudować szkoły w Łęgu i Drobnie, w Susku, Łanietach, Łubkach, Czerwińsku i Ostrowach. Pierwszym wymiernym efektem patronatu zakładowego było oddanie w 1984 roku przedszkola w Płocku, wybudowanego przez MZRI. Zakłady Drobiarskie w Kutnie przekazały budynek na przedszkole, a Fabryka Maszyn Rolniczych swoje wyroby dla wyposażenia parku maszynowego Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Piątku. „Agrom” kutnowska wpłaciła 0,5 mln złotych na budowę sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej nr 2 w Kutnie. Zakłady „Miflex” podały aparaty kontrolno-pomiarowe dla ZSZ nr 2 w Kutnie, „Polam” gostyniński zadeklarował kwotę 20 mln na budowę przedszkola na osiedlu zakładowym. Różnie więc konto Narodowego Czynu Pomocy Szkole, rozwija się społeczna aktywność. W gminie Czerwińsk kwota wśród ludności przyniosła 2,6 mln złotych, w Starej Białej przeznaczono na konto NCzPSz nagrodę za zajęcie II miejsca w konkursie „Mistrz gospodarności”. Naśladowictwo wskazane.

EWA GRINBERG

OBYWATELSKA SKARBONKA

się zamknąć natychmiast, bo ich stan budzi duże zastrzeżenia i stawia pod znakiem zapytania bezpieczeństwo uczniów.

Zalegości nagromadziły się sporo. Nie wybudowano 11 przedszkoli o 1320 miejscach i 5 szkół podstawowych. O ile sytuację jeśli chodzi o pomieszczenia dla najmłodszych lata się anektując na ten cel mieszkania w blokach, co jest jak wiadomo rozwiązaniem wymuszonym i trudno takie wzory upowszechniać, to szkoły pejąją w szwach. Każdy rodzic zna smród nauki na zmiany i późnych powrotów dzieci po lek-

przypadnie na rok 1988. Trudna sytuacja jest i tam, gdzie budynki stare, i tam gdzie nowe wprawdzie, ale nadmierne przeładowne. Tzw. obiektów oświatowych, czyli szkół i przedszkoli potrzeba od zaraz w latach 1987—90 kilkanaście. W Bielsku, Radzanowie, Bodzanowie, Słubicach, Szczawinie, Daszynie, Gozdowie i Płocku. Jako tzw. obiekty towarzyszące w nowych dzielnicach realizowana będzie szkoła i przedszkole na osiedlu Tarnowskiego w Kutnie, na Dworcowej i Podolszczykach w Płocku, w Żychlinie i w Sierpcu. Nie są to oczywiście wszystkie

ŻOŁNIERSKI PAMIĘTNIK JANA KOWALSKIEGO

...na obczyźnie

PAŹDZIERNIK 39

13. Dzisiaj wypuściliśmy pierwszą partię dziewięciu ludzi do miasta, gdzie następnie zajmą się nimi inni. Po przebraniu w cywilne ciuchy będą pilotowani do granicy jugosłowiańskiej.

14—30. Nastroje w obozie doskonałe. Bardziej doświadczeni żołnierze niecierpliwą się, chcą już iść na francuskie drogi. Niestety, ewakuacja musi odbywać się w całkowitej konspiracji, zatem nie może mieć masowego charakteru. Jest jednak również sporo takich, dla których własny los wydaje się być najważniejszy. Ci chcą wracać do kraju, do czego zresztą namawia ich gorąco propaganda węgierska.

LISTOPAD

1—2. Madziarzy wzmacnili strażę. Wyjście z obozu tylko w oddziale zwanym przelicznym dokładnie przed i po powrocie. Mamy nieco uciechy, gdyż podczas liczenia, przechodzący z szeregow nieprzeliczonych do przeliczonych. Były to okazje do ucieczki z szeregow w mieście. Zatrzymywano się w punktach kontaktowych, z których z kolei przeprywiali ochotników ci z żołnierzami co posiadali przepustki stałe jako pracujący. Nimi też uzupełniano stany do po powrocie do obozu. W ten sposób nasza ogólna liczba mniej więcej się zgadzała.

11. Święto odzyskania niepodległości w 1918 roku. Nabożeństwo, lecz nastroje ponure.

30. Słuchaliśmy znów przemówienia generała Sikorskiego, które poprawiło trochę nastroje. Świadomość, że coś się dzieje w naszej sprawie chociaż na bardzo małą skalę, a więc będzie wymagało długiego czasu, umacnia mimo wszystko wiarę w przyszłość. Węgrzy nadal czujni. Często niespodziewanie rewidują nasze baraki, poszukując krótkiej broni palnej. Czasami coś znajdują.

GRUDZIEŃ

1—23. Nie dzieje się nic godnego uwagi o czym można by napisać. Przegniebiająca szarżowana obozowego życia. Przed świętami otwarto w jednej z hal świetlicę obozową. Mały baraczek na blisko 4 tysiące ludzi. Otrzymałem list od żony z opłatkami. Nastrojów w obozie coraz to innymi drogami. Odpyły do tworzącej się armii nie może być przerwany.

29. Otrzymałem dwie pocztówki od żony z Łodzi.

30—31. Zima ostra. Węgrzy twierdzą, że nie pamiętają takich mrozów, a szczególnie tak obfitych opadów śniegu. Wczoraj byłem u por. Grafa, gdzie złożyłem deklarację na emigrację. Zle się dzieje. Ktoś zdradził melinę, w której przebieżeli się żołnierze w ubrania cywilne. Zatrzymano 15 osób już przebranych, zarekwirowano zapas ubrań znacznej war-

ków z wyszkoleniem pancernym, saperów itp.

25—31. Święta upłynęły na rozmysłaniach i spacerach w rejonie obozu między barakami. Blioko płotu nie wolno chodzić, bo strażnicy wrzeszczą „nem lehet” lub ostrzej „nem sobot” co oznacza nie można — nie wolno. W Sylwestra o godzinie 12 w nocy przybył do naszego baraku orkiestra trancel wojskowa. Polacy. Odegrali „Nowy rok bieży” i „Warszawiankę”. Melodie podchwyciliśmy natychmiast i cały barak drżał od śpiewu. Madziarzy zbaranieli nie wiedząc co się dzieje.

STYCZEŃ 40

1—22. Minął rok stary, rok tragedii narodowej i każdego z nas z osobna. Rok załamania, ale też budzącej się nadziei. Oby nowy, w który wступujemy, umocnił nas w przekonaniu i wierze w pomyślną naszą przyszłość. Mimo tak niekorzystnego układu sił. Aby nasi przywódcy i dowódcy za granicą znaleźli wspólny język i ze spoliłi umysły, byśmy mogli prowadzić naszą sprawę wśród piętrzących się przeszkód.

Mimo zaostreżenia dozoru średnio dziennie opuszcza oboz do 20 ludzi. Ochotników, którzy kierowani są do granicy jugosłowiańskiej.

23. Słuchamy wiadomości polskich z głosińca. Dzisiaj uroczyste otwarcie Polskiej Rady Narodowej w Angers, gdzie organizuje się nasza armia na obczyźnie. Przemawiał Ignacy Paderewski wywołując „kochanych braci Polaków” do walki o wolność i umacniając wiarę w odrodzenie kraju. Wyraził głębokie przekonanie, że żołnierz polski przyniesie umęczoną ojczyznę wyzwolenie.

27—28. Nowy dowódca garnizonu węgierskiego wydał zakaz wypuszczania Polaków do miasta. Motyw — epidemia tyfusu. Na niewiele te kroki się zdają. Żołnierze, którzy zgłosili się do armii mimo obostrzeń wychodzą z obozu coraz to innymi drogami. Odpyły do tworzącej się armii nie może być przerwany.

29. Otrzymałem dwie pocztówki od żony z Łodzi.

30—31. Zima ostra. Węgrzy twierdzą, że nie pamiętają takich mrozów, a szczególnie tak obfitych opadów śniegu. Wczoraj byłem u por. Grafa, gdzie złożyłem deklarację na emigrację. Zle się dzieje. Ktoś zdradził melinę, w której przebieżeli się żołnierze w ubrania cywilne. Zatrzymano 15 osób już przebranych, zarekwirowano zapas ubrań znacznej war-

tości. Wśród aresztowanych jest też strażnik graniczny Chrostek. Jeden z naszych pilotów wyprzedzających żołnierzy ochotników do granicy jugosłowiańskiej. Zatrzymanym grozi twierdza Komárom.

LUTY

1—2. W obozie nadal stosunki napięte. Wczoraj zaprowadzono nas do kościoła. Oficerowie węgierscy chcą jakby się zrehabilitować zapraszając naszych oficerów do lawek, lecz Polacy odmówili pozostając między żołnierzami.

Jedno jest pocieszające w tym dramacie. Niespotykana dotychczas solidarność i ryzykancwo jeżeli sytuacja tego wymaga. Przypomina mi się stwierdzenie naszego wieszczka na emigracji: „Gryzą się przy żłobie, jednoca pod batem”.

Dociera do nas informacja, że na granicy zdarzył się wypadek, podobno nie pierwszy. Grupa Polaków przechodząc przez zamrażniętą rzekę graniczną Murę spowodowała pęknięcie skorupy lodowej. Ponoć kilku naszych utonęło. Inni przebywają w szpitalu w Szombathely.

4—5. Była w obozie misja Czerwonego Krzyża z Anglii, która badała warunki naszego pobytu, legowiska, wyżywienie itp.

6—10. Prawdopodobnie zalecenia pokontrolne co pomogły ponieważ prowadzą nas do łaźni w mieście, gdzie są prysznice, a nie jedynie gęsta woda.

11—12. Życie kulturalne też się ożywiło. Przyjechał do nas z innego obozu aktor Jontek Makolągwa, Ślązak spod Cieszyńska. Prawił śląskie kawały. Znalazła się para muzyków, jakaś grupa rewerlatorsów. Trochę to wpływa na poprawę ponurego nastrojów.

13. Porucznik Iwanicki wygłasza nam pogadankę na temat: „Przyczyny wojny i obecny układ sił polityczno-wojskowych w Europie i na świecie”. Z tego co mógł powiedzieć wynika, że może nie wszyscy, ale już wkrótce zaczniemy aktywne życie i to najprawdopodobniej gdzieś na środkowym wchodzie. (cdn)

Opr. i wybór: JAN B. NYCEK



TEATR

G DY zawiąłem do koszałńskiego teatru pomyślałem sobie, że w dziejach każdego przybytku Melpomeny zdarzają się momenty szczególne. Po okresach spokoju, równowagi, powolnego rozwoju, a może nawet stagnacji, przychodzi nagle gwałtowny zryw, wybuch. W rezultacie następują zmiany. Pojawiają się sztuki, które w mgnieniu oka burzą dotychczasowe przyzwyczajenia i utarte konwencje. Otwierają się nowe drogi. Szokują innością. Zwracają na siebie uwagę, jako na pewne zjawiska, wobec których nie można przechodzić obojętnie.

Tak jest w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym im. J. Słowackiego, o czym przekonałem się, będąc na przeglądzie ostatnich realizacji scenicznym wraz z grupą dziennikarzy reprezentujących różne pisma. Mimo trudnych warunków skorzystaliśmy z zaproszenia dyrektora Andrzeja Marii Marczewskiego. Nawet zasympie trudniły drogi do teatru. Liczyło się coś więcej.

Przegląd

Pierwsza sztuka: „Na czworakach” Tadeusza Różewicza. Spektakl wyreżyserował Wiesław Nowosielski, o scenografię zadbała Kika Lelicińska, a muzyką opatrzył Tadeusz Woźniak, którego utwory pamiętają zapewne widzowie Teatru Dramatycznego im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku. Zresztą nie tylko on, znany płockiej publiczności, pracuje lub współpracuje z koszałńską sceną. Znaleźli się również Jerzy Stępnik, tworzący ruch sceniczny, opracowujący układy choreograficzne, Jadwiga Lipińska, jako zastępca dyrektora oraz czworo aktorów — Jadwiga Andrzejewska, Andrzej Błaszczyk, Kazimierz Tałaj, Iwona Żelaźnicka. Pamiętam także Janusza Lisę i Zdzisława Derebeckiego, którzy jednak krótko gościli w Płocku.

Ale wróćmy do sztuki „Na czworakach”. Mamy w niej do czynienia z nieubłaganą konfrontacją stereotypów myślenia. Oglądaliśmy dramat, opowiadający o Pociśle Laurentym

(Andrzej Błaszczyk), realizującym się niejako z opiniami, które dotyczą jego osoby i twórczości. Uznany za wspaniałego pisarza, za człowieka, któremu należało się najwyższe odznaczenia i laury, a po śmierci muzeum z pamiętkami, on buntuje się przeciwko temu. Zaczyna udawać bliźnię. Chodzi na czworakach. Tymczasem, otaczający go ludzie, biorą to za wygłup, za oryginalny sposób bycia i chwala je sobie. Za? Sami starają się sprostać grze pozorów. Reżyserowi — Wiesławowi Nowosielskiemu udało się inscenizacja. Bardzo sugestywnie i wyraźnie stawia pytania. Jaki powinien być dzisiaj artysta? Czy wolno mu udawać bliźnię i kpić z otoczenia? A może raczej wypada godzić się z tym, by poeta został muzealnym zabawką? Chyba nie... Powinien chronić w sobie i przekazywać inne wartości sztuki, poezji, literatury. Jak? Odpowiedzi nie daje autor dramatu — Tadeusz Różewicz. Musi jednak szukać, by jego twórczość nie stała się makulaturą.

Druga premiera, która przygotowana, to „Bałkański szpieg”, jugosłowiańskiego pisarza — Dušana Kovačevića. Przedstawienie wyreżyserował Józef Frydlewicz. A traktuje o człowieku ogarniętym manią śledzenia młodego mężczyzny oraz jego znajomych, którzy wydają się być zdradającymi ojczyznę, współpracującymi z obcym wywiadem. Rzekomym szpiegiem jest Lokator (Zdzisław Derebecki). Nawiązuje do wojny bohater Ilija Cvorović (Józef Frydlewicz) tak daleko posuwa się w swym obłędzie, że w końcu sam pada jego ofiarą. Z matki chcą go wygnać: żona Dušana (Ewa Nawrocka), córka Sonia (Jadwiga Andrzejewska), a pomagają mu brat Dziuro (Kazimierz Tałaj). Spektakl nie pozbawiony sensacyjności skłania jednak do zastanowienia i refleksji: jak można doprowadzić siebie samego do obłędu, ulegając z bojaźnią przed konsekwencjami, manii prześladowczej.

Myślę, że zbytniej prezentacji nie wymagają „Emigranci” Sławomira Mroka. Sztuka ta wystawiana była również na płockiej scenie. Sclerując się w niej postawy dwóch emigrantów, którzy z różnych przyczyn znaleźli się za granicą. Dla koszałńskiej publiczności grał: Józef Frydlewicz i Wojciech Pastuszka. Stworzył spektakl odznaczający się konsekwentnie utrzymaną dramaturgią i wzrastającym napięciem.

Ciekawie przedstawienie — „Seans” Ireneusza Iredyńskiego, wyreżyserował Andrzej Maria Marczewski. Ona (Jadwiga Andrzejewska) i On (Andrzej Błaszczyk) przekazali sprawozdanie z życia pary, dwójki osób: dziewczyny i pisarza, uwikłanych w zależności, z kompleksami, urazami i słabościami. Obydwoje — tragiczni, groteskowi, ironiczni, a jednocześnie zagubieni, perwersyjni, brutalni, drażliwi, gra pozorów. Pogrzeźni w degeneracji, są okrutni i zarazem pełni ilitości. W końcu dziewczyna sabiną chorego na balastkę przyjaciela, by oszczędzić mu cierpień. Ale sekaja

wykazuje, że nie był on chore. Parze aktorów udało się wydobyc to, co dla autora „Seansu” bliższe — upadek, rezygnację, beznadzieję, prowadzące do samounicestwienia, do tragicznego wyboru.

Można by powiedzieć, że

każdy płaci swoją cenę

Takie przesłanie niesie sztuka „Legenda o szczęściu bez granic” snerdowskiego dramaturga — Ulricha Plenzdorfa, której reżyserem jest Andrzej Maria Marczewski. Nieszczęśliwi, niezadowoleni — Paul (Wojciech Broda-Zurawski) i Paula (Jadwiga Andrzejewska) spotykają się, by razem przeżywać chwile szczęścia, rezygnując przy tym z dotychczasowych osiągnięć, z zabawy, lekkości życia, ze stanowiska w MSZ, z domu.

Na świat na przykład dziecko, co wiąże się z ogromnym ryzykiem. Paula miała już trzy cesarskie cięcia. Profesor ostrzega, lecz ona chce rodzić. Umlera i Paul pozostają sam. Ciągłe jednak poszukuje swej kochanki. Znajduje podobną, lecz nie tą samą. Pewnego dnia, w złych okolicznościach, najeżdża na niego samochód w garażu. Od tej pory jest kaleka. Zdał sobie sprawę, że druga osoba mężczy się z nim, więc znikła, przepada bez śladu. O, cena, jaką zapłacił. A przedstawienie jest wistyczne, z ekspresyjnym zakończeniem. Uroczym jest songi Aktorki (Doroty Pleśkiej) i Aktora (Janusza Lisę). Spektakl nastrojowy, w tonacji melancholijnej.

Wydarzeniem, na które czekaliśmy, było „Zezowate szczęście II” w reżyserii Andrzeja Marii Marczewskiego (tot.). Powiodła się adaptacja powieści Jerzego Stefana Stawińskiego. Zresztą nie pierwsza. Pamiętamy głosną — „Mistrz i Małgorzata” według Michaiła Bułhakowa. Również w tym spektaklu reżyser zadbał o niekonwencjonalne, niecodienne środki wyrazu. Sztuka — „Smutnych losów Jana Piszczaka ciąg dalszy” jest przebojowa i efektowna. Składa się z szeregu epizod-

Jak w złym śnie

Do sołtysa przyszła Stanisława M. i poprosiła o telefoniczne zawiadomienie posterunku MO. W jej domu znajdowały się zwłoki macochy, Anny A. Znaleźli ciało, gdy zaniepokojeni ciszą, jaka panowała w pokoju, otworzyli drzwi. Leżała przy stole nakryta pościelą.

EDWARD K.: — Tego dnia wspólnie z synem okrywałem kopce z ziemniakami i warzywami. Około godziny 15 przyszła Stanisława M. Powiedziała: „Edziu, ja mam już tego wszystkiego dosyć. Nie wytrzymam...” Z początku nie wiedziałem, o co może jej chodzić. Później dopiero wyjaśniła, że Anna A. nie żyje. Ciało znaleziono w pokoju. Poprosiła, bym zatelefonował na posterunek MO. Kończyliśmy pracę, więc kazaliśmy zacząć w mieszkaniu. Gdy powiadomiłem milicję, poszedłem razem z nią, żeby zobaczyć, co się stało.

MIESZKANCY Kosina w gm. Góra św. Małgorzaty wiedzieli, że w domu Stanisławy M. od dłuższego czasu nie było spokoju. Powodem była Anna A., macocha, z którą ożenił się Kazimierz A. Kilka lat po śmierci żony postanowił sprowadzić pod swój dach inną kobietę. Od tego zamiaru odwołał go dzieci, lecz

gospodarz był uparty

Zdecydował i nie było odwrotu. Został sam. Dwie córki miały już rodziny i dorosłe dzieci. Ale kiedyś przyszedł mu do głowy pomysł, żeby jedną sprowadzić do siebie. Ktoś musiał zadbać o gospodarstwo. Sam, będąc w podeszłym wieku, nie miał już siły.

Z propozycji ojca skorzystała Stanisława M. Wraz z mężem sprowadziła się do Kosina. Mieszkanie, które mieli w Zgierzu, zostawili czterem córkom. Pracowała w gospodarstwie, liczącym niespełna 2 ha ziemi. Maż pomagał jej, a oprócz tego był dozorcą w cukrowni w Leśmierzu. W sumie wiodło im się nieźle.

Ojciec obiecał, że wszystko pozostanie ich. Ale obawy o majątek zaczęły się wtedy, gdy ożenił się po raz drugi. Niepokoił ich o to, czy „stary” nie zmieni zdania. W każdej chwili mógł obdarzyć Annę A. Macocha stała się więc zadrą w rodzinie. Od początku patrzyli na nią podejrzliwie. Nie zaakceptowali. Sami zajmowali jedną połowę domu. Po drugiej stronie korytarza znajdował się pokój, w którym mieszkali staruszkowie.

Nagle ojciec zupełnie podupadł na zdrowiu. Często przebywał w szpitalu. Nie mógł więc czuwać nad rodzinną schedą. Ale był w stanie łagodzić sporów i waśni. Zmarł 11 sierpnia 1986 roku. Od tego dnia Anna A. pozostała sama w jednym pokoju. Nie czuła się dobrze pod wspólnym dachem ze Stanisławą M. i jej rodziną. Ciągłe bowiem dochodziło do sprzeczek, do przygadywań i kłótni. Po cichu zaś liczono na to, że w końcu macocha się wyprowadzi do swej rodziny, a oni zostaną sami. Kłótnie niezgody były również oszczędności, jakie pozostawił ojciec. Myślano o spadku.

Tymczasem wszystkie pieniądze trzymała macocha. Anna A. dzieliła. Nie znając dokładnie sumy, która pozostaje w jej dyspozycji, sądzono, że dba zwłaszcza o swoje dzieci z pierwszego małżeństwa. Natomiast im rzucą groźbę. To właśnie budziło ogromne niezadowolenie. Od czasu do czasu zaglądali do pokoju Anny A., gdy kobieta gdzieś wyszła lub wychodziła na kilka dni do swej rodziny. Wtedy przeglądali szafę, sprawdzali na półkach pod białą szuflą w kieszeniach ubrań. I zabierali cenniejsze rzeczy.

Pewnego dnia zginęły podobno książeczki oszczędnościowe. Sprawa trafiła nawet do organów ścigania. Ale nie ustalono sprawcy. Wiele przemawiało za tym, że staruszka wybrała oszczędności i rozdała pieniądze. Potem zaś nie pamiętała, co się z nimi stało.

W połowie roku sprowadzili do siebie córkę Jolantę M. Chcieli mieć ją pod bacniejszą kontrolą, ponieważ dochodziło do nich wieści, że w mieszkaniu w Zgierzu dzieją się różne rzeczy. Samotna kobieta, mająca 25 lat, wychowywała troje dzieci: 7-letnią Angelikę, 5-letnią Kingę i 1,5-letnią Malwinę. Tylko ona wiedziała, którzy mężczyźni są ich ojcami.

Jolanta M. przeniosła się do rodziców. Nigdzie nie pracowała, ale chciała żyć lekko, łatwo i przyjemnie. Dzieci pozostawiała pod opieką matki, a sama robiła wypadki do Łęczycy, Zgierza, do Łodzi. Potrzebowała jednak pieniędzy. Natomiast rodzice nie dawali się nabierać. Nie ulegała też wątpliwości, bacznie obserwowała Annę A. Orientowała się w tym, że staruszka ma jakieś oszczędności. Niejednokrotnie udawało się wyciągnąć od babki mniejszą lub większą kwotę.

Po dniu zmarłych 77-letnia Anna A. znowu wychodziła do swej rodziny. Wróciła za tydzień i siedziała w swym pokoju. Rzadko wychodziła z mieszkania, lecz słyszano, że się kręci. Potem jednak przestała dobiegać zza ściany jakiegokolwiek odgłosu. Sądzono, że staruszka mogła udać się w odwiedziny. Trochę bardziej zaniepokojono się, gdy nie zjawiała się ani przed, ani też po świętach Bożego Narodzenia.

Dopiero 7 stycznia 1987 roku Tadeusz M., przed wyjazdem do pracy, kazał żonie zajrzeć do pokoju babki. Przechodząc korytarzem czuł dziwny zapach. To zaś nie dawało mu spokoju.

TADEUSZ M.: — Wstałem około 4.30. Szykując się do wyjazdu, powiedziałem żonie, by otworzyła mieszkanie Anny A. i sprawdziła. Gdy wróciłem do domu po godzinie 15, zapytałem, czy zrobiła to, o co ją prosiłem. Żona stwierdziła, że nie, ponieważ się boi. Namawiała córkę, lecz Jolka

się nie zgodziła. Odrzekła: „Nie chce, bo jeśli coś stałoby się babce, to byłoby na mnie...” Przed południem wychodziła do pracy.

Teraz wspólnie z żoną postanowili otworzyć pokój. Znaleźli odpowiedni klucz, który pasował do podłokietowego zamka. Ale nie można było go włożyć. Okazało się, że w dziurce jest papier. Wypchnęli go śrubokrętem. Potem udało im się przesunąć zapadkę górnej zamki. Otworzyli drzwi i ujrzeni, że przy stole ktoś leży na podłodze, przykryty pościelą. Tadeusz M. uniósł koldrę. Pod nią było

ciało Anny A.

Na twarzy i głowie zobaczył rany. Zauważył również ślady krwi. Nie ulegało wątpliwości, że staruszka została zamordowana. W pobliżu drzwi znaleziono kartkę: „Bardzo państwa przepraszam...” — tak zaczynało się pierwsze zdanie. Z treści wynikało, że ktoś dokonał zabójstwa, z jakiegoś tajemniczego powodu. Dawał także do zrozumienia, jakoby niebezpieczeństwo groziło również Jolancie M.

TERESA K.: — Tego dnia, około 16.30, poszłam do domu swej siostry, by odebrać banki po mleku. Z mieszkania wyszedł szwagier. Miał łzy w oczach. Powiedział: „Co ona zrobiła? Macocha leży pod szmatami...” W pierwszej chwili zrozumiałam, że właśnie staruszka musiała zrobić coś złego. Nie zaglądałam do jej pokoju, ponieważ nie mogłam. Chciałam oszczędzić sobie przykrego widoku. Poszłam do nich po raz drugi, około godziny 21, gdy w domu byli już funkcjonariusze MO.

Na miejscu pracowała już grupa dochodzeniowa WUSW w Płocku. Ze wstępnych ustaleń wynikało, że Anna A. została zamordowana i sprawcą jest ktoś z najbliższego grona. Nie stwierdzono bowiem śladów włamania do pokoju staruszki. Nie zauważono, by mieszkanie zostało splądrowane. Wszystkie rzeczy znajdowały się w szafie i na półkach. Rozpoczęto przesłuchiwanie poszczególnych osób. Na razie niewiele z tego, co powiedziały, wynikało. Jedynie Jolanta M. zaznaczyła, że kiedyś pod ich dom zjechała syrena. Z samochodu wysiadł młody mężczyzna, który zapytał ją o Annę A. Później rozmawiał ze staruszką przy płocie. Zapamiętała, że miał woski i kropkę przy lewym oku. To wskazywało na jego bogatą przeszłość, nie wykluczając przestępczej.

Zaczęło więc sprawdzać tę informację. Pytano ludzi, sąsiadów, mieszkańców wsi. Nikt jednak nie widział 7 listopada 1986 roku syreny, która zjechała pod dom Stanisławy M. A zatem wiadomo było, że zjawiała się mało prawdopodobnie. Natomiast Jolanta M. przekonywała o wizycie młodego człowieka. I to między innymi kazało zwrócić baczniejszą uwagę na wnuczek. Również jej rodzice z coraz większą podejrzliwością spoglądali na dziewczynę.

W końcu Jolanta M. została zatrzymana. Z początku zaprzeczała temu, jakoby mogła być zamieszana w zabójstwo babki. Potem zaczęła się płatać. Wreszcie przyznała, że sama zamordowała Annę A. Zabójstwo miało być przypadkowe.

JOLANTA M.: — Wiedziałam, że dziadek pozostawił około 300 tys. złotych. Matka i jej siostra Teresa K. domagały się podziału. Ale babka nie chciała się zgodzić. To było powodem kłótni. Rozgniewana Anna A. używała wulgarnych słów. Kierowała je także pod moim adresem.

Tego dnia, 13 listopada 1986 roku, po godzinie 7, córka Angelika wyszła do szkoły w Górze św. Małgorzaty. Później rodzice wyjechali furmanką do lasu po ściółkę dla bydła. Wkrótce też córka Kinga poszła do sąsiadów. W domu została Jolanta M. tylko z najmłodszą 1,5-letnią Malwiną. Zajęta była przygotowywaniem

śniadania, a w tym czasie dziecko, trzymając w ręku łyżkę, pukało w drzwi babki. To zdenerwowało Annę A. Najpierw zwróciła uwagę, a następnie zaczęła ubliżać, kierując przeróżne wyzwiska.

JOLANTA M.: — Miałam w ręku kuchenny nóż. Podbiegłam do drzwi. Babka chciała je zamknąć, ale nie pozwoliłam. Przytrzymałam i weszłam do środka. Staruszka się cofnęła, lecz w tym momencie uderzyłam ją w głowę. Zobaczyłam krew na jej policzku. Krzychała: „Jola, co ty robisz!” I zaskłaniała się rękoma. Uderzałam nożem w głowę i w pierś. Babka upadła na krawędź wersalki. Próbowła wstać, ale nie miała siły. Zerwała zasłone wiszącą przy drzwiach. Ja schwytałam koldrę z wersalki i rzuciłam na babkę.

Zaczęła ścierać krew. Nagle usłyszała, że wraca córka Kinga. Szybko zamknęła drzwi i wyszła do korytarza. Tam zawięła w gazetę ubrudzoną we krwi szmatę. Nóż umyla w wiadrze z wodą. W mieszkaniu schowała klucze do torebki. Podobno wyrzuciła je do śmietnika w Łodzi, gdy szła do pracy w Zakładach Przemysłu Tkackiego. Została tam zatrudniona przed dwoma miesiącami.

Podczas rozmów przybywało coraz więcej szczegółów. Anna A. na głowie miała czarną chustkę, na znak żałoby po zmarłym mężu. Zdaniami Jolanty M. całe zajście trwało około 15 minut. Na swej podłodze zobaczyła plamę krwi. Sprząła ją przed przyjazdem rodziców.

Potem wyjechała do Łodzi

JOLANTA M.: — W pokoju babki zauważyłam na stole zieloną portmonetkę z tkaniny. Zabrałam ją przed wyjściem i schowałam do torebki. Była w niej zła obrączka oraz 4,5 tys. złotych.

Ktoregoś dnia wyjechała obrączkę z torebki i pokazała ojcu, twierdząc, że znalazła ją przy kiosku „Ruch” w Zgierzu. Tadeusz M. zabrał obrączkę i schował do kieszeni. Ale córka wykorzystwała moment nieuwagi i wyściągnęła. Pojechała do Łęczycy, gdzie zaszła do punktu sprzedaży kwiatów. Właścicielowi zaproponowała nabycie złotej obrączki. Zgodził się kupić ją za 9 tys. złotych. Tytuł właśnie dostała.

Dlaczego tak bardzo Jolancie M. zależało na pieniądzach? Okazało się, że znowu była w ciąży. Chciała więc poddać się zabiegowi usunięcia. Podobno była u lekarza, który powiedział, że to może być dość skomplikowane i będzie kosztowało 15 tys. złotych.

JOLANTA M.: — Słyszałam rozmowę między rodzicami. Ojciec kazał otworzyć drzwi. Pomyślałam sobie, że muszę coś zrobić, żeby odwrócić uwagę od siebie. Napiisałam kartkę i wsadziłam w drzwi. Z treści wynikało, jakoby mnie również groziło niebezpieczeństwo. Wymyśliłam także to zdarzenie z młodym mężczyzną, który przyjechał syreną. Chciałam skierować podejrzenia na inną osobę.

W trakcie wizji, jaką przeprowadzono, zebrali się mieszkańcy wsi. Gdy Jolanta M. zobaczyła ludzi nie zgodziła się wysiąść z samochodu. Trzeba było usunąć tłum. Później pokazywała przebieg zajścia. Na zakończenie poprosiła o zezwolenie na pożegnanie się z dziećmi. Brała je na kolana i całowała.

MATKA DZIEWCZYNY POWIEDZIAŁA: — Od dłuższego czasu zarówno ja, jak i mój mąż mieliśmy bardzo złe sny. Były znakiem tego, że wydarzy się jakaś tragedia. Gdy otworzyliśmy drzwi i zobaczyliśmy ciało, od razu pomyśleliśmy, że zabójstwa mogła dokonać Jolka. Tylko ona była do tego zdolna.

ZBIGNIEW BURACZYŃSKI

OPTYMIZM UKARANY

Na zewnątrz siarczysty mróz i przysypane śniegiem wykopy. Wewnątrz mieszkańcy, pozawijani w koce, brodzący wśród „słoneczek”. Wyciągnęli co kto miał, pożyczili od znajomych i rodziny, ktoś przystąpił nawet piec akumulacyjny z zakładu pracy. Pokazują oszronione ściany, obrosłe lodem szyby, a także wiszące od wiosny nieczynne kaloryfery i ślady po nieobecnych piecach.

- Dlaczego nie grzeją?
- Nie skończyli centralnego.
- A co się stało z piecami?
- Kazali rozebrać.

Mieszkańcy spod jedynki nie zdążyli z rozbiórką i teraz błogosławia swoje lenistwo, mogą utrzymać w mieszkaniu godziwą temperaturę. Znalazło się paru opieszałych, którzy bądź z braku czasu, bądź z braku wiary w powodzenie przedsięwziętej modernizacji, pozostawili piece nietknięte. Inni mieszkańcy bloku przy ulicy Chodkiewicza 1 A w Kutnie

przeżywają tragedię

pozostawieni na okres zimy bez źródeł ogrzewania. Wygląda równieź na to, że zarosną brudem.

— Pokażę pani, co zrobili z naszej pralni — mówi mieszkanka spod siódemki, dysponentka klucza. Schodzimy do piwnicy, by kontemplować widok zrujnowanych pomieszczeń.

Do rozmowy na klatce schodowej dołącza jeszcze jeden zżębnięty mieszkaniec.

— Jestem na zwolnieniu chorobowym. Lekarz kazał mi się wygrzewać — mówi głosem, który przypomina szept suflera i świadczy o opłakanym stanie gardła. Mimo trudności z wymową opowiada o tym, jak mieszkańcy bloku pomagali wykonawcy załatwić deficytowe części byleby tylko przyspieszyć ślamazarnie tempo robót. Zabrakło zaworów, potem innych elementów, w końcu zaś, gdy jedne i drugie detale zostały przez ludzi zdobyte, zaczął się problem acetyleny do palników. I tę przeszkodę udało się pokonać dzięki zaradkowi mieszkańców.

Nadeszła jesień, a większość prac nadal tkwiła w martwym punkcie. Mocno zaniepokojeni zbliżającymi się chłodami wystosowali we wrześniu petycję do prezesa Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Pionier”: „Mieszkańcy bloku 1 A zwracają się z prośbą o przyspieszenie prac, związanych z założeniem centralnego ogrzewania. Jednocześnie informujemy, iż zgodnie z umową zawartą ze Spółdzielnią w dniu 20.05.86 lokatorzy dokonali rozbiórki pieców”.

Powolowali się na zawarte w umowie polecenie rozbiórki, co też niewątpliwie w większości przypadków uczynili, by jeszcze przed nadejściem zimy zdążyć zlepić dziury, połatać podłogę i odmalować mieszkanie. Mało kto nie był szczęśliwym, mogąc pozbęd się kaflowej zawałidrogę. Teraz rozgrzewają się wspomnieniami po piecu, chwalcąc jego utracone zalety.

Tylko pan spod dwójki marznął wraz z innymi przyznaje obiektywnie, że w zasadzie nikt nie kazał demontować pieców. Zrobił to na podstawie nieźleomnego przekonania, że prace zaczęte na wiosnę znajdą swój finał przed końcem roku.

W kwietniu powiesili grzejniki i wykuli dziury pod pion. Nikt nie przypuszczał, że skoro zaczęli tak wcześnie, nie skończą do zimy.

To, że decyzja o demontażu pieców oparta była jedynie na zdroworozsądkowych kalkulacjach mieszkańców, potwierdza wiceprezes RSM „Pionier” Henryk Grzelak.

— Nie ma osoby, która by powiedziała kiedykolwiek: proszę rozebrać piece. Wprost przeciwnie. Staraliśmy się przestrzegać przed rozbieraniem, nauczani przykładem doświadczonym bloku przy Sołwskiego 17, gdzie w ubiegłym roku nie zdążyliśmy z pracami w części klatek schodowych. Piece nie kolidują z instalacją c.o. Stoją przy ścianach wewnętrznych, podczas gdy grzejniki zakładają się przy ścianach zewnętrznych.

Owszem, było takie założenie, że skończą modernizację budynku do końca roku. Ale wykonawca, którym jest Wielobronzowa Spółdzielnia Pracy, wszedł na teren robót za późno i bez przygotowania. Większość materiałów zapewnił zgodnie z umową sam „Pionier”. Potrzeba było jednak około 450 różnego rodzaju zaworów, co do których spółdzielnia mieszkaniowa nie widziała żadnych szans pozyskania na własną rękę. Zdeklarowali się z pomocą sami mieszkańcy bloku przy Chodkiewicza 1A.

Wiceprezes Grzelak nie ukrywa

że właśnie w wyniku poczynionych przez mieszkańców obietnic pomocy rozpoczął prace w tym, a nie innym budynku. Możliwość zlatwienia zaworów była tu elementem przetargowym. Przetarg wygrał blok przy ul. Chodkiewicza 1A. Czy w ogóle był sens zaczynać bez zgromadzenia potrzebnych detali? Odpowiedź „Pioniera” brzmi: był. Gdyby czekać i gromadzić, nie zaczęliby do dziś. A tak — jakoś brną do przodu. Pozostało już niewiele. Sieć c.o. w budynku podłączona jest do głównej magistrali, brak tylko izolacji i wezła ciepłego. Na spotkanie z wykonawcą padł przewidywany termin ukończenia robót: 15 lutego. Ci, którzy szczęśliwie przetrwali zimę, będą mogli pograć się wiosną...

Wątpli, by powyższe wyjaśnienia usatysfakcjonowały zmarznionych mieszkańców bloku 1A. W głębi duszy z pewnością nadal czują się oszukani. Odnajdując wspomnianą przez nich „umowę”, nawołującą jakoby do demontażu pieców. „W oparciu o zasady finansowania doprowadzenia c.o. zatwierdzone przez Radę Nadzorczą RSM „Pionier”, Zarząd spółdzielni przedkłada planowane koszty przedsięwzięcia wraz z przewidywanymi obciążeniami członków-mieszkańców ww. budynku (tu seria liczb). Wyżej wymienione koszty modernizacji nie obejmują malowania, rozbiórki pieców oraz naprawy podłogi, ścian itp. ewentualnych napraw w mieszkaniu. Materiały rozbiórkowe stanowią własność członków”. Ani słowa o nakazie czy przymusie rozbiórki. I nie umowa lecz wyliczenie kosztów raczej.

Trudno się oprzeć wnioskowi, że przyczyną tragedii przy Chodkiewicza 1A stał się nadmierny optymizm. A wydawałoby się, że współczesna rzeczywistość wszystkich już z tego skutecznie wyliczyła. Brak przewidywania, brak szczytyńnej nieufności. Sami sobie zgotowali ten zimny los. Gdyby jednak wykonawca dotrzymał pierwotnych terminów — dzisiaj nie musieliby żałować pieców.

Nie podczyli ich zapewne, że nie tylko oni padli ofiarą Wielobronzowej Spółdzielni Pracy. W ubiegłym roku „Tygodnik Płocki” opisując zespół szkół przy ul. Oporowskiej wspominał o przeciągających się pracach instalatorskich w warsztatach szkolnych. Mieszkańcy dwóch klatek bloku przy ul. Olimpijskiej 4a też coś mogą na ten temat powiedzieć. U nich fachowcy z WSP nie zdążyli z wymianą grzejników.

„Po prostu podjęli się zbyt wielu robót na raz w stosunku do możliwości” — ocenia Henryk Grzelak, który nie szczędząc słów dezaprobaty dla niesolidnego wykonawcy mówi jednocześnie: nie ma na terenie miasta innej grupy instalatorskiej, która podjęłaby się wymian i remontów. W nowych budynkach prace prowadzi Bydgoskie Przedsiębiorstwo Instalacyjne, do obsługi starych zostaje WSP. Niedobór tego typu rzemieślników daje się w Kutnie we znaki. „Pionier” wyszedł z propozycją. Chce przyjąć na swe budowy uczniów-praktykantów w deficytowych zawodach instalatora i dekarza. Czy znajdą się chętni?

W zasobach mieszkaniowych „Pioniera” zostało jeszcze siedem budynków ze starego typu ogrzewaniem, przewidzianych do modernizacji. Sądzę, że siedząc przy ciepłych piecach wyciągają dla siebie właściwe wnioski. Nie zawsze optymizm popłaca.

HANNA JAKOBCZAK-ZAKRZEWSKA

SPORT TURYSTYKA WYPOCZYNEK

NARESZCIE JEST GDZIE POPŁYWAĆ

Wreszcie się doczekaliśmy. To szczęśliwe wydarzenie dla mieszkańców Płocka nastąpiło 2 stycznia, kiedy to otwarty został basen kąpielowy przy ul. Kobylińskiego. Remont trwał 1,5 roku, ale dziś ten obiekt wygląda wewnątrz bardzo okazale i chyba wreszcie wszyscy, którzy pływają tylko dla przyjemności, bez marzeń o wielkim wyczynie, lub chcą nauczyć się pływać, znajdą dla siebie miejsce.

Dyrektor MOSiR Andrzej Ochocki nie ukrywa, że jeszcze sporo mają do zrobienia, ale już teraz zaprasza wszystkich chętnych. A propozycji jest dużo.

Przed wszystkim dzieci ze szkół podstawowych mają możliwość nauczyć się pływać w ramach zajęć szkolnych. Niezależnie nie wszystkie dzieci korzystają z tego, pozostałe, ze szkół w których nie ma lekcji pływania, mogą przychodzić na basen w sobotę w godz. 16.45-17.30. Opłata za 45 minutowy lekcję wynosi 50 zł za wstęp i 80 zł za naukę pływania.

Dorośli mają swój czas na basenie w dniach od godz. 19.45 do 20.30 i 21.00-21.45. Młodzież szkolna, studenci i żołnierze służby zasadniczej płać 50 zł za 45 min. pływania. Osoby posiadające karty wolnego wstępu mogą przychodzić we wtorki w godz. 16.45-17.30 i soboty 19.00-19.45.

Nie zabrakło miejsca na basenie dla osób posiadających opiekę lekarską od lekarzy wydane w 1986 i 1987 roku. Zająć w wodzie odbywać się będą pod opieką fachowców, odpowiedzialność przeskoczących pracowników. Dla dzieci i młodzieży zarezerwowany został czas w piątki w godz. 17.30-18.15 i soboty w godz. 19.00-19.45, zaś dla dorosłych w soboty w godz. 20.30-21.15 i piątki 20.30-21.15. Oczywiście zajęcia te są bezpłatne, a jak się okazuje, osób ze skrzyżnieniem kregostupa jest bardzo wiele. Pływanie pod opieką fachowców jest jedną z form rehabilitacji. Ale po co doprowadzać do takiej sytuacji, aby była konieczna rehabilitacja, kiedy można zapobiec schorzeniom.

Na basenie obok dużej niecki, jest także mała, przeznaczona dla przedszkolaków. Niestety, stół pusta, nikt z niej nie korzysta. A dlaczego? Bo nie ma pieniędzy na opłacenie wstępu dla maluchów. Nie pozostaje nic innego jak zachęcić mamy, aby chodziły z dziećmi na wykupując indywidualne karty wstępu. Nie jest to może najlepsze rozwiązanie, ale w tej chwili jedynie.

Nie wspomnieliśmy jeszcze o możliwości zdania egzaminu na kartę pływacką. W każdą ostatnią środę miesiąca w godz. 19.45-20.30 będzie można taką kartę uzyskać. Pierwszych chętnych zapraszamy 25 lutego.

Propozycja, którą za chwilę przedstawimy, jest absolutną nowością w Płocku. Wiadomo, że mnóstwo ludzi cierpi na nadwagę. Z tego powodu unikają oni plaży i kąpiel w wodzie. Nic bardziej błędnego. Właśnie w wodzie można pozbyć się kilku czy nawet kilkunastu zbędnych kilogramów i kompleksów. Jeśli dodać do te-

go jeszcze umiejętnie dobrane ćwiczenia, to proszę mi wierzyć, jest to najlepsze, bo naturalna recepta na poprawienie sylwetki, bez kłopotów z dietą, rzadko kiedy skutecznymi dietami.

Wszyscy ludzie z nadwagą, którzy chcieliby pozbyć się kompleksów zapraszani są również na basen. Zajęcia odbywać się będą w poniedziałki w godz. 20.45-21.30 i wtorki 20.30-21.15, wtedy gdy zakończone zostaną wszystkie inne lekcje i ludzie będą mogli bez obaw pokazać się w kostiumie kąpielowym. Opłata za lekcję wynosi 100 zł za wstęp i 150 zł za naukę pływania oraz ćwiczenia. Aby uczestniczyć w zajęciach potrzebne jest zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do pływania.

To jeszcze nie wszystko co przygotowali pracownicy basenu dla mieszkańców Płocka. Po feriach otwarty będzie barek serwujący zimne i gorące napoje oraz ciastka, a oczekujący na swoje zajęcia będą mogli oglądać program telewizyjny. Latem zaś plac trawiasty przy obiekcie zamieniony będzie na plażę, a basen otwarty dla odpoczywających. Co prawda jest to jeszcze marzenie, ale chyba uda się je zrealizować.

Zawsze w lipcu i sierpniu obydwie kryte pływalnie są zamknięte, nie się



Basen przy ul. Kobylińskiego wygląda jak nowy. Na zdjęciu ratownik Roman Ciesielski i kierownik obiektu Antoni Lipczyński. Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

Buty narciarskie za 200 zł.

Zarząd Ogniska TKKF „Jutrzenka” siedziba w Spółdzielczym Domu Kultury w Płocku przy ul. Krzywoustego 3, tel. 273-84, oferuje do sprzedania 40 par butów skórzanych narciarskich zjazdowych, różnych rozmiarów, w dobrym stanie użytkowym. Cena nabywcza i pary — 200 zł.

Miejsce sprzedaży — wypożyczalnia ogniska mieszcząca się przy ul. Skłodowskiej 4 w Płocku, czynna w poniedziałki i piątki w godz. 16-19 oraz w środy i czwartki w godz. 17-19.

tam nie dzieje. Szkoda, żeby nie wykorzystać tej szansy i udostępnić tym wszystkim, którzy nie mają możliwości wyjazdu. Do tego tematu będziemy jeszcze wracać.

A oto propozycja MOSiR-u na nadchodzące ferie zimowe. Młodzież szkolna może korzystać z basenu bezpłatnie w następujących godzinach: poniedziałki i wtorki 11.00-11.45 i 13.00-13.45, środy i czwartki 10.00-10.45 i 14.00-14.45, piątki 11.00-11.45 i 13.00-13.45 oraz soboty 8.00-8.45.

Wszyscy, którzy będą chcieli pograć w tenisa stołowego, mogą przyjść do siłowni przy pl. Dąbrowskiego 24 codziennie od godz. 9.00 do 11.00. MOSiR dysponuje stołami, rakietkami i piłeczkami. Chętnych zapraszamy.

Istnieje także możliwość skorzystania z wypożyczalni sprzętu sportowego. MOSiR posiada 200 par łyżew figurowych i hokejowych. Można wypożyczyć łyżwy na dobę i wtedy ta przyjemność z 50-procentową zniżką kosztuje 16 zł za figurówki i 20 za hokejowe. Można także wypożyczyć je na całe dwa tygodnie. Koszt 224 i 280 zł nie jest chyba zbyt dużym wydatkiem.

Wszystkich, którzy chcieliby uzyskać bliższe informacje, odsyłamy do MOSiR-u pod numer telefonu 267-20.



OFERTA NA ZIMOWE WAKACJE

Jak co roku tuż przed rozpoczęciem ferii szkolnych zaczynamy mówić o tym, co też dla dzieci i młodzieży przygotowaliśmy nauczyciele, a co pracownicy organizacji sportowych i klubów. Młodzieży pozostającej w miejscu zamieszkania coś przecież trzeba zaproponować.

Zima jest bardzo atrakcyjną porą roku. Jeśli pada śnieg, a termometr wskazuje temperaturę poniżej 0 st. C., to najłatwiej

Zrobić lodowisko

Chętni do skorzystania z tej formy czynnego wypoczynku na pewno się znajdą, a wtedy można bez problemu zorganizować mnóstwo zajęć na śniegu i lodzie. Pomysłowiec nie powinien zabraknąć, zwłaszcza, że bardzo często dzieci i młodzież występują z różnymi propozycjami. Same układają na lodzie teczki i robią słalony, tory przeszkód, wyścigi, miniturnieje. Jeśli do tak zaimprovizowanej zabawy dołączy rękę fachowiec, to na pewno będzie można mówić o udanej imprezie.

Na terenie województwa płockiego przygotowano 106 lodowisk. Jeśli nadal utrzyma się temperatura poniżej 0 st. C. to zimą zimowego wypoczynku nie będzie problemów. Oczywiście nie wszystkie są tak zorganizowane, jak na przykład w ZKS Wisła, czy przy SP nr 2. Sam lód, to jeszcze nie wszystko. Dobrze byłoby, gdyby lodowisko zradiofonizować, a i szklanka ciepłego napoju też by się przydała.

Przypominamy organizatorom o ogłoszonym konkursie „Zamieńmy boiska na lodowiska”. Warto pamiętać również o uruchomieniu wszystkich wypożyczalni sprzętu sportowego, aby młodzież mogła rzeczywiście z niego skorzystać.

Oczywiście, nie tylko na lodowiskach będzie młodzież spędzała czas ferii. Wszystkie szkoły powinny udostępnić na imprezy sportowe sale gimnastyczne i hale sportowe. Tam też nauczyciele na pewno będą organizować rozgrywki, turnieje, wesołe zawody.

Pomysłów na spędzania ZIMOWYCH FERII

nie powinno zabraknąć

Jedno z pierwszych lodowisk w Płocku — jak zwykle przy stadionie Wistyl.

Szkola nr 2 na Międzytorzu zaprasza do zimowej zabawy wszystkie dzieci.

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA



Tak się składa, że największy hit telewizyjny „Ptaki ciemnych krzewów” jest emitowany we wtorki, ale poczekajmy, dla weekendowych dni też przyjdą lepsze czasy. Już dziś wiadomo, że niebawem w dwóch pojawi się „Czarodziejska góra” — serial RFN-owski z Charlesem Aznavourem w obsadzie. To jednak przyszłość, a teraźniejszość niesie nam kontrowersyjny film „Le-karki”. Przeniesiona na ekran sztuka znanego i znaczącego pisarza zachodniemieckiego Rolfa Hochhutha nie jest identyczna z wersją sceniczną. Zmiany, niewielkie, dotyczą pewnych rysów psychologicznych głównych postaci matki i córki — lekarek. Film o tych dwóch kobietach, wykonujących zawód uważany za najszlachetniejszy, odsłania ciemne strony ich osobowości. Obie pragnące za wszelką cenę sukcesu i pieniędzy pozwalają powodować sobą szefowi kliniki i dyrektorowi koncernu farmaceutycznego. Kariera, forsja i eksperymenty zbyt śmiałe i niebezpieczne dla życia pacjentów. Ale oni przestali się liczyć w tej grze. Film zrealizował w roku 1984 Horst Seemann, ten sam, którego serial „Hotel Polanów i jego goście” cieszył się uznaniem naszych telewizorów. Piątek, pr. I, godz. 20.30.

W serii nocnej dokumentalnej 3-odcinkowy „Kokainowy szlak” odcinek pierwszy nosi tytuł „Bóg zesłał nam ten lis” i rozgrywa się w Bolliwi, gdzie na wielkich obszarach rozciągają się pola kokii, rośliny, z której otrzymuje się biały proszek — kokainę. O tym gdzie i jak przerabia się liście na narkotyki, jak się go transportuje, rozprawdają i jakie korzyści osiąga z tego mafia — w następnych odcinkach. Pr. I, godz. 23.20.

W dwóch kolejnych filmach z cyklu „Do widzenia, do jutra”, w reż. Janusza Morgensterna. Godz. 22.10. W sobotni wieczór wróci uśmiech wraz ze słynnym francuskim żandarmem czyli Louisem de Funèsem. Tym razem będzie to „Zandarm w Nowym Jorku” wspaniała parodia przywar Francuzów i Amerykanów. Zawrotne tempo i tysiące gagów, naprawdę śmiesznych. Pr. I, godz. 20.00.

A wcześniej, w porze obładowej ucznia aktorska „Młodość don Perlimplina do Belisy w jego ogrodzie” Federico Garcil Lorki. Pod batutą Aleksandra Bardiniego grał w tym spektaklu Bronisław Pawlik, Barbara Wrzesińska, Wanda Łuczycka, Bożena Brunańska, Mieczysław Gajda i in. Godz. 19.05.

Poznanie z prawie nie goszczącą na naszych ekranach kinematografią argentyńską proponuje Kino Noce. Tytuł „Bezświecące noce bez świtu”. Jest to opowieść o przestępcy, który włożył olbrzymi wysiłek, aby uciec z więzienia. Jedynym motywem jest pragnienie dotarcia do umierającego przyjaciela, w dodatku współuczestnika przestępstwa. Początek emisji godz. 23.10.

Bogusław Kaczyński, najpopularniejszy człowiek małych ekranów, przygotował dla widzów kolejną „Rewelację miesiaca”. Trzykrotnie będziemy spotykać się z wykonawcą „Zemsty nietoperza” Johanna Straussa (godz. 20.00, 21.10, 22.50). Chór i orkiestra Królewskiej Opery Covent Garden w Londynie występują pod dyr. Plácido Domingo.

Przedpołudnie niedzielne tematycznie smutne i mało różnicowane, zwłaszcza dla młodej odbiorców. Bawiem w Teleranku film — „Sieroty”, a potem o godz. 12.05 początek mini serialu „Bez rodziny”. Bohater tego francuskiego obrazu, młody Rémi, zostaje sprzedany przez przybranego ojca do cyrku. Wraz z cyrkowymi wozami i widzowie ruszą w objazd Francji, wruszając się przegadani małego sieroty.

Białe szaleństwo czyli Mistrzostwa Świata w narciarstwie alpejskim o godz. 16.45, a po Tele-expresie następny odcinek „Kabaretu Olgi Lipińskiej”.

W dwóch polecamy „Legendy filmu”. Tym razem bohaterem programu Elżbiety Jaworskiej będzie amant „o oczach zimnych jak lód” czyli Alain Delon. Godz. 18.05. Na scenie piosenki aktor-skiej o godz. 22.15 wystąpi Magdalena Zawadzka.

Abra

Znotesu SPRAWOZDAWCY

PIŁKA SIATKOWA

W hali Politechniki rozegrany został turniej piłki siatkowej o puchar dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Przy ogólnym dopingu publiczności składającej się z rodzin i znajomych zawodników, drużyny walczyły systemem każdy z każdym.

Wśród pań I miejsce wywalczyły siatkarki ogniska TKKF Petrochemia Płock, II ZEOC i III Naftoremont.

I miejsce wśród mężczyzn również zajęli zawodnicy ogniska TKKF Pet-

rochemia, II Politechnika, III Geodezja, IV Petrobudowa, V Naftoremont, VI ZEOC, VII FMZ, VIII Poldrób.

Sędzią głównym zawodów był Janusz Karpiński, a orłkę medyczną sprawowała Maria Rybicka.

SZACHY

W III rundzie spotkań eliminacyjnych do II ligi szachowej juniorów w Makroregionie Centralnym KDR Kutno pokonało Grabia Łask 3,5:2,5 i zajmuje III miejsce w tabeli.

W eliminacjach seniorów, w II rundzie Tury 67 Płock pokonały Chemika Włocławek 5:1 a w III Start Piotrków 3,5:2,5 i zajmuje II miejsce w tabeli ze stratą 1 pkt do Lidera.

Relacje sportowe: JOLANTA MARCINIĄK

GLORIA VICTIS!

Chwała zwycięzcom! Okrzyk, wywodzący się ze starożytnych tradycji, zawierający w sobie całą istotę i sens sportowej walki, bo przecież nie byłoby zwycięzców, gdyby nie było pokonanych i dlatego należy się im uznanie i szacunek.

Wiele zmieniło się w sporcie, zwłaszcza wyczynowym, od czasów starożytnych olimpiad. Zmiany następują doświadczenia z roku na rok, przesuwają się granice ludzkich możliwości, uruchamia się myśl naukowców i wpręża nowoczesna technika, aby zawodnik uzyskiwał coraz lepsze wyniki, bił rekordy, zwyciężał za wszelką cenę.

A cena jednego nierzaz rekordu czy sukcesu bywa coraz częściej bardzo wysoka. Utrata zdrowia, czy nawet całkowita — tym placą sportowców za zaspokojenie nie tylko własnych ambicji, ale środowiska, kibiców, działaczy. Płacą też za niedoleczone, lub źle leczone kontuzje, mylne diagnozy, wadliwie przeprowadzone zabiegi lub operacje. I jakże czę-

sto final jest wówczas okrutny — mistrz, czy kandydat na mistrza, w pełni formy bez mała noszony na rękach, odchodzi z zapomnieniem, pozostaje sam ze swoją życiową tragedią. Nie może liczyć na pomoc nawet od strony formalnej, gdyż przepisy o opiece społecznej sportowców przeważnie nie dotyczą.

Dlatego z wielkim uznaniem i coraz powszechniejszym społecznym poparciem spotyka się fundacja pod hasłem własnym „Gloria victis”. Z inicjatywą zorganizowania jej wystąpiła grupa naszych wielkich sportowców na czele z Ryszardem Parulskim, znakomitym szermierzem, wielokrotnym medalistą olimpijskim i mistrzem świata we wszystkich broniach, a dziś świetnym prawnikiem. Cel fundacji — piękny, głęboko ludzki — nieść pomoc tym wszystkim, którzy uprawiając sport utracili zdrowie i dziś, zdani tylko na siebie, często zapomniani, przeżywają trudności, a nawet tragedie życiowe.

Organizatorzy mają już na

sobą działania organizacyjno-prawne, siedzibę znaleźli gościnnie w Automobilkubie Warszawskim. Otworzyli konto:

NBP IX Oddział Miejski Warszawa, 1094-30876-132-3

Fundacja jest już czynnie wspierana przez różne organizacje i instytucje, przez osoby indywidualne, a zwłaszcza przez sportowców i działaczy wielu zresztą i klubów. Pięknym gestem uczestników naszego Balu Mistrzów Sportu było zorganizowanie zbiórki, w wyniku której na konto fundacji przekazano kilkanaście tysięcy złotych.

Zwracamy się do wszystkich, którzy pasjonują się sportem i do tych, którzy nie są obojętni na ludzki los. — Przyłączmy się do tej akcji, czynnie wesprzamy piękną fundację. Jej organizatorzy czekają także na zgłoszenia sportowców, którzy potrzebują pomocy.

Gloria victis!

(Jer)

ZAPRASZAMY na trybuny

PIŁKA RĘCZNA

21 stycznia o godz. 11 w hali ZSZ MZRIP rozegrany zostanie kolejny mecz piłki ręcznej o mistrzostwo V

straty między ZKS Wisła Płock i KS Aniana Łódź.

TENIS STOŁOWY

W hali Politechniki 31 stycznia o godz. 16.30 i 1 lutego o godz. 9.30 rozegrany zostanie mecz tenisa stołowego o mistrzostwo II ligi między zespołami WKS Spółdzielnia Płock i Młexer Elbląg.

KOMUNIKAT ZUS

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Płocku - Wydział Dochodów i Rozliczeń informuje, że 22 grudnia ub. roku przyjęte zostało Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 grudnia 1985 r. w sprawie wysokości składki na ubezpieczenie społeczne za pracowników ubezpieczonych zakładów pracy (Dz. U. nr 59 poz. 298).

W związku z powyższym upośledzone zakłady pracy obowiązane są nadal opłacać składkę na

ubezpieczenie społeczne w wysokości:

- 15 proc. za zatrudnionych emerytów i rencistów pobierających emerytury lub renty,
- 43 proc. za pozostałych pracowników.

Jednocześnie ZUS przypomina, że z dniem 1 stycznia 1987 roku wszystkie wpłaty z tytułu składek na ubezpieczenie społeczne należy dokonać na nowy numer rachunku bankowego w NBP O/Płock 61001-25335-189-71. opr. (jbn)

BRUDASY - WYSTĄPI!

Okazuje się, że organa Państwowej Inspekcji Sanitarnej nie mogą narzekać na brak zajęć. Ostatnie dwa miesiące ub. roku cechowały się wzmożonym nadzorem sanitarnym nad obiektami użyteczności publicznej, żywienia, służby zdrowia, oraz oświaty i wychowania. W tym okresie przeprowadzono 6379 kontroli sanitarnych, interesując się przede wszystkim jakością wody pitnej. Plan prowadzonych kontroli był znaczący. Zażądano 411 mandatów, których łączna suma wyniosła 600 tysięcy złotych. Wydano też 603 decyzje, w tym 7 o zamknięciu obiektów. Ponadto 43 sprawy skierowano do kolegium ds. wykroczeń.

Państwowa Inspekcja Sanitarna postanowiła zamknąć: piekarnię prywatną ob. Płeskiego w Łęczycy, sklepy PSS nr 12 i 63 w Kutnie, piekarnię Gminnej Spółdzielni „Sch” w Wyszogrodzie, Zakład Mięsny w Gostyninie, Zakład Małej Gastronomii PSS „Społem” w Płocku (produkcja gotów), oraz kiosk Gminnej Spółdzielni „Sch” nr 14 w Miecinie k. Kutna.

Prasowa „czarna tablica”, jak widać, nie dla wszystkich jest straszna. Szkoda tylko, że produkuje na niej zakłady produkujące i sprzedające artykuły żywnościowe.

(jbn)

UWAGA ODMROŻENIA!

Do placówek służby zdrowia przychodzi coraz więcej pacjentów z odmrożeniami przede wszystkim rąk, nóg i uszu. Zauważa się już ponad 10 przypadków. Najbardziej poszkodowani poddawani są leczeniu na oddziałach chirurgicznych w szpitalach.

(zb)



ŻELAZNA KORBA „PARZY” W DŁONIE

Ewa Zolnowska pełni funkcję droźnika na przejeździe kolejowym przez ul. Wyszogrodzką. Jej zmiana rozpoczyna się o godzinie 7.00. Z pracy jest zawodowolona, chociaż ostatnio, gdy przychodził jej odgarniać śnieg na mrozie i przy silnym wietrze - na samą myśl przenikała ją dreszcze. Odgarnianie śniegu, przylmowanie, telefonów, przepuszczanie podciągów, no i oczywiście podnoszenie i opuszczanie rogatki, po staremu zwanych szlabanami należy do jej podstawowych obowiązków. W sumie praca może i niezbyt wyczerpująca fizycznie, za to - jakże odpowiedzialna. Zwalczając podczas nocnej zmiany - ani oka zmręczyć, a w budce droźnika bardzo ciepło, sen morzy nieodparcie.

Droźnik Ewa Zolnowska pracuje na kolej stroszy rok. Jej poczucie odpowiedzialności zawdzięcza, że na stróżonych przez nią przejazdach nie było żadnego wypadku.

(tbo)

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPNO - SPRZEDAŻ

Sprzedam rozrzutnik 1-osłowy i ładowacz do obornika na prąd. Kolodziejczyk Stanisław, Łukoszyń-Biki, 09-215 Bożewo.

00654438

Sprzedam Fiat 125 p. rok 1976 do remontu blacharka lub na części. Wiadomość: Gostynin, tel. 39-84 po godz. 15-tej.

00654460

Sprzedam Star 20 do remontu (bez silnika) oraz silnik SW 400 Leyland. 09-530 Gąbin, tel. 243.

00654465

Sprzedam holenderskie sadzonki pomidorów szklarniowych. Tel. 220-13.

00654466

Sprzedam Syrenę 105. Kutno, tel. 473-20.

00659703

Sprzedam C-4011, szufłę mechaniczną, mocowanie „Lubliniankę”, kopaczkę. Ryszard Grzelewski Bryski II gmina Góra Małgorzaty.

00659705

Sprzedam kurtkę z norek, hebel elektryczny ręczny, mozaikę dębową. Kutno, tel. 339-53.

00659707

Pieczarkarnię z wyposażeniem, dom jednorodzinny z przyczyn losowych pilnie sprzedam. Józef Szczepny Zychlin, Sienkiewicza 22.

00659711

Sprzedam 2,5 ha sadu pestkowego, 12 km za Plockiem. Wiadomość: tel. 223-04 godz. 11.00-16.00.

00654446

Sprzedam gospodarstwo rolne o pow. 7,76 ha z zabudowaniami. Szułcicki Józef, Borkowo Kościelne, 09-200 Sierpc.

00654455

Sprzedam czynny magiel, Szopna 61.

00654456

Sprzedam gospodarstwo 6,21 ha z budynkami blisko Plocka, Jan Kolo-dziejczyk, Gostynin, 09-422 Clachcin.

00654443

RÓŻNE

Sierpc - poszukuje samodzielnego mieszkania z wygodami, tel. 22-84.

804230

Wypożyczalnia Sukien Słubnych, pisanie Zapraszam, Gostynin, ul. Targowa 3.

00654437

Plock, dom sześciopiętrowy - sprzedam lub zamienię. Wiadomość: Warszawa, tel. 29-02-31 lub 21-57-63, ewentualnie oferty nr 00654440 składając „Tygodnik Płocki” ul. 3-go Maja 16.

00654440

Punkt sprzedaży zapiekane - sprzedam. Wiadomość: Plock, Rembielińskiego 9 m 42.

00654441

Szyld, reklamy - krótkie terminy. Gostynin, Bieruta 6 m 3, tel. 25-85.

00654442

Zakład Instalacji Elektrycznych-Bulajski Marek, Plock, ul. Padlewskiego 15 przyjmie do pracy: - elektryka z dużym stażem pracy w budownictwie - renciście lub emeryta elektryka Informacje udzielane telefonicznie: 282-99.

00654448

Przepraszam Dariusza Zakrzewskiego za to, że w dniu 1 stycznia 1987 r. w kawiarni „Debinka” w Gostyninie obraziłem go używając słów wulgarnych. Jacek Myszkowski.

00654449

„DUET” - szansa samotnych Plock 4, sikryta 79.

804233

M-3 Plock (40 m², II piętro) zamienię na podobne Kutno do II piętra.

00659708

Zakład stolarski zatrudni pracowników. Kutno, tel. 12-84.

00659699

Dezynsekcja, deratyzacja. Rachunki. Kutno, tel. 333-15 po 15-ej.

00659510

Zamienię M-3 w Płocku nowe budownictwo (komfort) na podobne w Płocku. Wiadomość: tel. 14-680 Plock.

00654339

Felgi samochodów osobowych - płaskowalce, krótkie terminy. Plock, 3 Maja 17, od 16.00 do 20.00.

00654339

Nauczam j. angielskiego tel. 264-23.

00654328

Koło Plocka wydzierżawie budynek na magazyn o pow. 240 m kw. tel. 128-86 Sikórz.

00654313

Zamienię dwa mieszkania dwupokojowe w Gostyninie z telefonem na jedno mieszkanie trzypokojowe z telefonem w Płocku Wiadomość: telefonozna Gostynin tel. 33-39.

00654316

M-2 i M-3 zamienię na jedno większe, tel. 282-02.

00654342

Poszukuję garażu, tel. 216-21.

00654403

Kosztorysy, kalkulacje, rozliczenia robót budowlanych, elektrycznych i sanitarnych szybko i fachowo - zapewni wykonanie: Biuro Pośrednictwa Usług Inwestycyjnych. Plock ul. Dobryńska 2a m 5 tel. 2-62-20.

00654401

Poszukuję lokalu do sprzedaży łódź z automatami. Kupię działkę pod budowę małego pawilonu w dobrym punkcie handlowym na terenie Plocka. Telefon grzeszczowski 262-68 w godz. 8-14.

00654404

Zatrudnię renciście elektronika. Wiadomość: tel. 31-397 po 16.

00654405

Tapetowanie mieszkań z materiałów własnych i powierzonych. Gwarancja, tel. 223-47 tylko w godz. 8-15.

00654408

Kwaterunkowe M-5 (100,8 m) zamienię na dwa mniejsze mieszkania. Wiadomość: Plock, Sienkiewicza 18b m 24.

00654411

Ksiero-Plock, ul. Rembielińskiego 3.

00654415

Zapiekuję się starszą panią w zamian za mieszkanie lub kupię M-2 lub M-3 może być w starym budownictwie. Plock tel. 5-37-11 do godz. 15.

00654417

Wykonuję usługi w zakresie tapetowania mieszkań. Kutno, Waryńskiego 36, tel. 332-11.

00659696

Zakład betoniarstwa Kutno, Józefów 1 przyjmuję zamówienia na pustaki, kęgi. Kutno, tel. 378-29 po godz. 15-ej.

00659698

ZGUBY

Zgubiono prawo jazdy kat. ABT. Andrzej Draganowski, zam. Zdzisław Wielki.

00654453

Zgubiono prawo jazdy kat. AB. Przybyszewski Andrzej. Plock, Dąbrówki 3/22.

00654420

Zgubiono prawo jazdy kat. B. Roman Biłski, Sierpc, Marchewskiego 27/45.

00654423

Zgubiono prawo jazdy kat. II. Majewski Janusz, Plock, ul. Wolskiego 12 m 29.

00654424

Zgubiono chustę kremową w dniu 10.01.87 r. przy kościele Świętej Jadwigi. Kowalik Halina, Plock ul. Agrestowa 7.

00654425

Zgubiono pieczątkę Spedytor PTHW 86.

00654426

Zgubiono prawo jazdy kat. ABCDE. Ostrowski Tadeusz, Stupno 09-472, Modrzewiowa 11.

00654427

Zgubiono legitymację służbową nr. 077284 PKS. Dezon Dębski, Plock, Lachmana 16/46.

00654430

Skradzono prawo jazdy kat. B. Marek Rak. Dobrzyków.

00654432

Zgubiono prawo jazdy kategoria AB. Wrblewska Maria Szkarada, 09-540

0065318

Zgubiono prawo jazdy kat. A. B nr. rej. PLA 4583 Augustyn Józef Gostynin ul. Dzierżyńskiego 26.

006544324

Zgubiono legitymację pracowniczą nr 1094 wydaną przez WUT Karwowska Jadwiga.

00654329

Skradzono prawo jazdy kat. A, B, T. Kazimierz Niewiadomski, Czyżew gm. Sanniki.

00654329

Zgubiono prawo jazdy kat. ABCET i inne dokumenty, dowód rejestracyjny Nysa PLB 746E, Kurczaba Bogumił, Krośnice ul. Kutnowska 7/4.

U-16.

Zgubiono prawo jazdy kat. ABT. Krzemieński Dariusz, Rakowo, 09-458 Podgórze.

00654335

Skradzono prawo jazdy kat. B. Wiśniewska Zofia, Łęg Kościelny, woj. plockie.

00654337

Zgubiono tymczasowe zezwolenie nr. 3/78 na wiatrówki wydane przez PMO w Zawidzu. Lewandowski Stanisław, Plock, Płaska 4/90.

00654341

Zgubiono prawo jazdy kat. amator-skiej na nazwisko Zych Józef Brudzeń.

00654402

Zgubiono prawo jazdy kat. A, B, C Mysielski Krzysztof, Rekowo poczta Jeżewo.

00654349

Stefan Kacprzak Sułkowiec gmina Piątek zgubił prawo jazdy kat. B.

00659699

Sławomir Tomczak Gnojno gmina Kutno zgubił prawo jazdy kat. A, B.

00659697

PRACOWNICY POSZUKIWANI

URZĄD GMINY W BODZANOWIE

NATYCHMIAST ZATRUDNI

inspektora ds. melioracji i łakarstwa.

Wymagania: ukończona średnia szkoła melioracyjna lub rolnicza oraz roczny staż pracy.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.

00654445

Przedsiębiorstwo Zagraniczne z filią w Płocku zatrudni DYREKTORA

filii produkującej wyroby z tworzyw sztucznych. Od kandydata wymaga się:

- wysokich, profesjonalnych kwalifikacji z zakresu organizacji i zarządzania przedsiębiorstwem produkcyjnym, popartych praktyką na stanowiskach kierowniczych,

- operatywności i umiejętności z zakresu uruchomienia działalności przedsiębiorstwa,

- mile widziana znajomość języków obcych.

W zamian za efektywną pracę - wysokie wynagrodzenie.

Oferty należy składać na nr P-80.

P-80-2

Przedsiębiorstwo Zagraniczne „ARSTON”

pilnie ZATRUDNI 10-ciu ludzi do produkcji płyt gramofonowych i granulatu płytowego.

Zgłoszenia wraz z podaniem i życiorysem, ankietą personalną i świadectwem pracy prosimy składać w Grabiach Polskich gm. Gąbin, woj. plockie.

00654464

Toruńska Przędzalnia Czesankowa „Merinotex”

87-100 Toruń, ul. Szosa Bydgoska 40/62

chętnie zatrudni kobiety na stanowiska bezpośredniej obsługi maszyn przędzalniczych.

Zakład posiada szeroką bazę socjalną, stołówkę, bufety szybkiej obsługi, przychodnię lekarską, Zakładowy Dom Kultury „Przysłanica”.

Dla zamiejscowych zapewnią się kwatery prywatne.

Chętni proszeni są o zgłaszanie się bezpośrednio do Dz. Kadr.

Bezpośrednie informacje można uzyskać telefonując 21021 wewn. 214. Dojazd do zakładu tramwajami linii nr 1 i 2.

P-34-4

Wojewódzki Związek Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych 09-400 Plock, ul. Norbertańska nr 9

ZATRUDNI 4-ch radców prawnych w pełnym wymiarze godzin pracy w rejonach: Gostynin, Sierpc, Kutno, Łęczyca.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Służb Pracowniczych w Płocku, ul. Norbertańska 9 pokój nr 13 codziennie w godzinach od 8.00 do 15.00.

P-36

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”

w Duninowie

zatrudni pracowników na stanowiska:

- kierownika działu handlu
- kierownika restauracji
- kierownika mechaniki pojazdowej
- magazyniera towarów masowych
- magazyniera zbożowo-pasowego
- referenta ds. administracyjno-gospodarczych

Warunki pracy i płacy do omówienia w Zarządzie Gminnej Spółdzielni „Sch” w Duninowie.

Osoby chętne podjęcia pracy proszone są o osobiste kontaktowanie się z Zarządem GS „Sch” w Duninowie wraz z dokumentami stwierdzającymi posiadane kwalifikacje.

P-46

ZAKŁAD REMONTOWY ENERGETYKI WARSZAWA - REJON REMONTOWY PŁOCK

wykonujący remonty urządzeń energetycznych w Elektrowni MZRiP w Płocku

ZATRUDNI NATYCHMIAST na bardzo korzystnych warunkach pracowników wykwalifikowanych w zawodach:

- inżyniera mechanika o specjalności turbiny parowe
- inżyniera mechanika o specjalności spawalnictwo
- technik mechaników o specjalności kotły i turbiny parowe
- absolwentów ZSZ o kierunku mechanicznym
- spawaczy z uprawnieniami dozoru technicznego
- murarzy-tylnarzy
- blacharzy-dekarzy

Zakład prowadzi szkolenie dla pracowników niewykwalifikowanych oraz stałe kursy spawania elektrycznego i gazowego.

Zakład zapewnia:

- wynagrodzenia podstawowe wg branżowego systemu
- deputat energii elektrycznej i węgla
- wypłaty lat
- nagrody jubileuszowe
- nagrody z zysku tzw. „14”

Dla pracowników o najwyższych kwalifikacjach zawodowych istnieje możliwość otrzymania mieszkania w 1988 roku z puli mieszkań funkcyjnych.

Kandydatów do pracy prosimy o zgłaszanie się do Rejonu Remontowego Plock w Elektrociepłowni MZRiP (brama nr 2), tel. 5-26-84 lub 5-35-69 w godzinach od 7 do 14.

P-25-0

Ucieczka od banału

dów, pokazujących losy pechowca. Ale każdy fragment kończy się wyraźną puentą, co należy podkreślić.

Perypetie Jana Piszczka (Andrzej Blaszczak) rozpoczynają się w stalinowskim więzieniu, a kończą w instytucie naukowym z nadejściem pamiętnego marca '63. Ludzie których przypadkowo spotyka, chcą mu pomóc. Najpierw zbuntowana córka dygnitarza - Renata (Iwona Żelazna), później dziewczyna Alicja Skokowicz (Jadwiga Andrzejewska), a na koniec czas może liczyć na łaskawość dyrektora wysadzonego z fotela i czekającego na inne stanowisko. Jest kierownikiem sklepu MZD, asystentem w instytucie naukowym. Poszukuje swego miejsca w zmieniającej się rzeczywistości, wpłatając się w sprawy pozornie drobne. W końcu - zmęczony wkładam na siebie wygnieciony płaszcz, słowem przykrywa kapeluszem i odchodzi, pozostawiając

widzów choćby z myślą: „A przecież tyle razy chciałem w coś wierzyć i całym sobą. Nigdy, cholera, nie wyszło”. Bardzo sprawnie skomponowany jest dramat. Nie ma w nim zgrzytów, prze

KOMUNIKATY

Zarząd Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „PIONIER” w Kutnie

zawiadamia wszystkich członków oświadczających, że zebrania grup członkowskich przed Zebraniem Przedstawicieli odbędą się w następujących terminach:

1. Członkowie przyjęci do Spółdzielni do 1978 roku włącznie — 10.02.1987 r.
2. Członkowie ze zgromadzonymi wkładami mieszkaniowymi w roku 1979 — 11.02.1987 r.
3. Członkowie ze zgromadzonymi wkładami mieszkaniowymi w roku 1980 — 12.02.1987 r.
4. Członkowie ze zgromadzonym wkładem w roku 1981 — 13.02.1987 r.

Zebrania odbędą się w Klubie Spółdzielczym w Kutnie, ulica Staszica 21 — o godz. 17.00.

Tematem zebrania będzie:

1. Omówienie wyników działalności Spółdzielni na 1986 rok oraz założenia planu na 1987 rok.
 2. Sprawy wniesione.
- Zainteresowanych prosimy o udział w zebraniach.

P-43

Kolo Emerytów i Rencistów przy PSS „Zgoda” w Płocku wyraża **GORĄCE PODZIĘKOWANIE** zespołowi „Relax” pod kierownictwem p. Jerzego Lemanowicza za uświetnienie swoim występem spotkania z okazji „Dnia Seniora” zorganizowanego w dniu 1936.11.26 przez Zarząd Spółdzielni i Związek Zawodowy Pracowników PSS „Zgoda” w Płocku.

00654312

BANK SPÓŁDZIELCZY W SIERPCU

sprzeda obiekt na pomieszczenia biurowe w Sierpcu przy pl. Jedności Robotniczej 4 o powierzchni użytkowej 284 m kw. w/g wyceny biegłych. Wszelkich informacji udziela dyrektor Banku Spółdzielczego tel. 22-31.

P-19

MINIKOMPUTERY

- Informacje
- Konsultacje
- Rozbudowa
- Oprogramowanie
- Naprawy
- Adaptacje

Wystawiamy rachunki

Punkt Zgłoszeń: Płock, ul. Płoskiego 2/17, tel. 317-78
Poniedziałek, czwartek 16.00—20.00.

00654435

ZAKŁAD INSTALACJI ELEKTRYCZNYCH

Bujalski Marek, Płock, ul. Padlewskiego 15
przyjmuje zlecenia na 1987 rok w zakresie:

- prace kablowe n/n i s/n
- remonty instalacji elektrycznej wewnętrznej
- pomiary instalacji elektrycznej i odgromowej

Informacji udzielamy telefonicznie — 292-99.

00654447

Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy w Gostyninie

świadczy usługi w zakresie maglowania białiny.

Zapraszamy w godzinach od 7.00 do 15.00 do naszego punktu przy placu Wolności 4/5.

P-35

Okresowy Zespół Gospodarki Turystycznej PITK w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 4/6

odda w agencję osobę posiadającą kwalifikacje i uprawnia do prowadzenia działalności gastronomicznej — kawiarnię kat. II zlokalizowaną w Domu Wycieczkowym PITK w Płocku przy ul. Piekarskiej 1.

Oferty należy składać w terminie 14 dni po ukazaniu się ogłoszenia.

Dyrekcja OZGT PITK zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.

P-37

Działkowcy POD „Graniczną” w Płocku

proszeni są w wolne soboty lutego i marca 1987 r. o godz. 8.00 przy temperaturze nie niższej jak —5°C i bez nasilonych opadów do zakończenia naciągania siatki ogrodzeniowej.

Zbiórka przy działce Nr 1.

Wiosną i latem zakończenie naciągania siatki nie będzie możliwe.

Komisja Inwestycyjna i Zarząd

P-48

Zagubiono pieczęć o treści:

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Górze św. Małgorzaty
Siedziba przy ul. Przemysłowej nr 9 w Marynkach

P-40

PRZETARG

Wojewódzki Zakład Weterynarii Oddział Terenowy w Płocku

ogłasza przetarg na sprzedaż niżej wymienionych pojazdów:
1. TARPAN S 21 rok produkcji 1978 cena wywoławcza I przetargu 277.900
2. ZUK A 06 rok produkcji 1980 cena wywoławcza I przetargu 194.000,-
3. GAZ 53 A rok produkcji 1981 cena wywoławcza I przetarg 115.000,-

W/w pojazdy można oglądać w godz. 8.00—14.00 w lecznicy dla zwierząt:
poz. 1 w Bielsku
poz. 2 w Wyszogrodzie
poz. 3 w Bodzanowie

Przetarg odbędzie się dnia 18 lutego 1987 r. o godz. 10.00 w Oddziale Terenowym Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Płocku ul. Piękna 6. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej I przetargu należy wpłacić najpóźniej do godz. 9.00 w dniu przetargu w kasie Oddziału.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Zakład nasz nie ponosi odpowiedzialności za wady ukryte pojazdów. Braków nie uzupełniamy.

W przypadku niesprzedania pojazdów w I przetargu, II przetarg odbędzie się tego samego dnia o godz. 12.00 z możliwością obniżenia ceny.

P-41

Okresowa Spółdzielnia Mleczarska — Gospodarstwo Samochodowe

w Krośniewicach ul. Łęczyńska 38.

ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na sprzedaż samochodu m-ki Star 29-furgon bez silnika i skrzyni biegów, rok prod. 1975, nr rej. PLA-870K, cena wywoławcza 195.520 zł.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie OSM Krośniewice.

Przetarg odbędzie się 14-go dnia od chwili ukazania się ogłoszenia w prasie w OSM w Krośniewicach ul. Łęczyńska 38 o godz. 10.00.

W przypadku niesprzedania w/w samochodu w I przetargu tego samego dnia o godz. 11.00 odbędzie się II przetarg.

Samochód można oglądać codziennie w godzinach 8—14 z wyjątkiem sobót i dni wolnych od pracy.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu oraz wybór oferenta bez podania przyczyn.

P-44

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej w Płocku, ul. Kobylińskiego 13

ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na rozbiorę budynków wraz z uporządkowaniem terenu położonych w Płocku przy ul.:

- 1) Kościuszki 9 — oficyna (użytkowy)
- 2) Bielska 5 — oficyna lewa
- 3) Bielska 5 — oficyna prawa
- 4) Zduńska 2 — bud. środkowy
- 5) Bielska 31 — oficyna lewa

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w terminie 14-dniowym od daty ogłoszenia przetargu w prasie na wyżej podany adres.

Komisijne otwarcie ofert i wybór oferenta nastąpi 20-go dnia od daty ogłoszenia przetargu w prasie o godz. 11.00 w siedzibie przedsiębiorstwa.

Dokumentacja techniczna do wglądu w Dziale Umów i Przygotowania Produkcji ul. Kobylińskiego 13 pokój nr 3 i 4.

Z przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

P-45

Kutnowskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Kutnie

ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na wykonawstwo robót instalacyjnych wod.-kan. i C.O. (zewewnętrznych i wewnętrznych), robót malarskich, dekarckich i ogólnobudowlanych w budynkach będących w administracji Przedsiębiorstwa na terenie m. Kutna w 1987 roku

Do przetargu mogą przystąpić jednostki gospodarki społecznej, spółdzielni i prywatni rzemieślnicy posiadający decyzję do wykonawstwa robót.

Oferty zawierające kalkulację stawki roboczogodziny należy składać w zalakowanych kopertach z dopiskiem „Przetarg” w sekretariacie Przedsiębiorstwa.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu w całości lub w części bez podania przyczyn.

Szczegółowych informacji udziela Dział Techniczny, Kutno ul. 29 Listopada 14.

Przetarg odbędzie się o godz. 10.00 w 14-tym dniu od daty ukazania się ogłoszenia w siedzibie naszego Przedsiębiorstwa tj. Kutno, ul. Wojska Polskiego 10a w pomieszczeniu świetlicy.

P-38

Rejon Dróg Publicznych w Kutnie 99-300 Świerczewskiego 13

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie następujących robót:

1. instalacje wentylacji nawiewno-wywiewnej
2. odwirowanie maszyn stolarskich w hali warsztatowej R.D.P.

Przetarg odbędzie się w siedem dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.

R.D.P. zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Blisze informacje uzyskać można w siedzibie R.D.P. w Kutnie, ul. Świerczewskiego 13.

P-47

Kolekcie JANUSZOWI KRZEMIŃSKIEMU

następcy członka NK ZSL, członkowi Prezydium WK ZSL wyraża współczucia z powodu śmierci

TESCIOWEJ

składają

Prezydium WK ZSL w Płocku
Prezydium MGK ZSL w Kutnie.
P-53

W dniu 22 stycznia 1987 r. zmarł w wieku 64 lat

inż. MIECZYSLAW BANDURSKI

długoletni pracownik budownictwa, b. dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego w Płocku, b. prezes Zarządu SPIUI „Inwestprojekt” w Płocku.
Jego śmierć stanowi niepowetowaną stratę dla budownictwa i spółdzielczości mieszkaniowej w woj. płockim.

Rodzinie Zmarłego wyraża głębokiego współczucia składają

Rada, Zarząd i pracownicy
SPIUI „Inwestprojekt” w Płocku
P-55

Dnia 1987.01.22 zmarł w wieku 64 lat

inż. MIECZYSLAW BANDURSKI

zasłużony działacz społeczno-gospodarczy, były dyrektor naczelny PBK w Płocku, wieloletni prezes SPIUI „Inwestprojekt” w Płocku.
Cześć Jego pamięci!

Kierownictwo oraz grono przyjaciół
i współpracowników z MPGM w Płocku.

Kolekcie MIROSLAWOWI ZDANOWSKIEMU

serdecznie wyraża współczucia w związku z nagłą śmiercią

MATKI

składają

Rada Pedagogiczna i pracownicy
Zespołu Szkół Zawodowych nr 3
w Płocku.
00654488

BOGUMILE ŚWIDERSKIEJ

z-cy dyrektora Szkoły Podstawowej nr 10 w Płocku wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci

MĘŻA

składają

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna
pracownicy i młodzież z
Szkoły Podstawowej nr 10
w Płocku.

Kolekcie mgr. inż. JULIANOWI PRZYBYLSKIEMU

wicedyrektorowi Zespołu Szkół Zawodowych nr 3 w Płocku wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają

Rada Pedagogiczna
i pracownicy ZSZ nr 3
00654489

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 1987.01.20 odeszła od nas na zawsze koleżanka

BARBARA ZDANOWSKA

Wyraża współczucia dla rodziny przekazują pracownicy

Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego
w Płocku przy ul. Lasockiego 14.
00654467

Koleżance TEODOZI BORKOWSKIEJ

wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

Zarząd, Rada Zakładowa
oraz koleżanki i koleżki
z SUR Biała.
P-42

Z głębokim żalem żegnamy naszego kolegę

JANA KUBIAKA

długoletniego nauczyciela Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Żychlinie, przyjaciela młodzieży i człowieka wielkiej życzliwości wobec ludzi.
Cześć Jego pamięci!

Dyrekcja, pracownicy, POP PZPR, ZNP i
Pracowników Oświaty i młodzież Zespołu
Szkół Zawodowych nr 1 w Żychlinie.
P-39

Towarzyszom z Komitetu Wojewódzkiego i Miejskiego PZPR, członkom ZBOWID, dyrekcji i pracownikom „Izokor-Instal” w Płocku oraz wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy okazali nam współczucie i uczestniczyli w ostatniej drodze mojego

MĘŻA
ZENOBIUSZA SMULSKIEGO

składamy serdeczne podziękowanie

Anna i dzieci
00654462

„TYGODNIK PŁOCKI” — pismo Polskiej Jednoczonej Partii Robotniczej. Wydawca: Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Adres redakcji: ul. 3 Maja 16, 00-403 Płock. Telefon: redaktor naczelny 270-60, 2-ca redaktora naczelnego 283-84, sekretarz redakcji 283-37, redaktorzy 278-61 i 263-37, oddział w Kutnie, ul. Podrzeczna 1, tel. 476-37. Redaguje zespół w składzie: Małgorzata Bielecka, Zbigniew Buraczynski, Tomasz Gałazka (fotoreporter), Ewa Grinberg (2-ca redaktora naczelnego), Bogdan Iwański, Jolanta Marciński, Jędrzej Miller (sekretarz redakcji), Jan B. Nycek (redaktor naczelny), Tomasz Pawłowski, Janusz Wasilewski (opracowanie technologiczne), Hanna Jakóbska-Sakręwska, Andrzej Zółtowski. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo dokonywania okrótków i zmian tytułów.

Prenumeratę na kraj przyjmuje Oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:
— do 10 listopada na styś, i kwartał, i półroczu roku następnego i cały rok następny;
— do dnia 1 sierpnia poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki społecznej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratę indywidualni samowiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę za granicę wysyła się na granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-250 Warszawa, konto NBP XV O/Warszawa 1163-201045-13911 w terminie podanym dla prenumeraty krajowej. Prenumerata za granicę wysyła się na granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Ogłoszenia przyjmują punkt ogłoszeniowy w Płocku, ul. 3 Maja 16, tel. 255-88 oraz Biuro Ogłoszeń Warszawskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Poznańska 38.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Nowogrodzka 94/96. Zam. 132, R-93

Z TEKNI RYSOWNIKA

503

CHOPINOWSKIM TRAKTEM

BENEDIKT JOZEF JEZOWSKI, generał wojsk habsburskich, Stanisław August Poniatowski, był fundatorem kościoła w Rościsławie, znanego z bogatego wystroju wnętrza. Budowa świątyni zamknęła się w rekordowo krótkim czasie, mianowicie w latach 1770-1781. Postawiono wtedy jedynie mury, wyposażając całą resztę w przedmioty z obiektu wcześniejszego, prawdopodobnie XVI-wiecznego, w tym także w naczynia liturgiczne. Na uwagę zasługuje wczesnobarokowy kleberek z 1629 roku zamówiony przez Stanisława Rościszewskiego, podówczas właściciela okolicznych dóbr. W tej chwili poza nazwą o Rościszewskich w Rościsławie nie ma.

Natomiast Jezowski postawił po sobie oprócz wspomnianego kościoła, także interesujący architektonicznie dwór. Biorąc pod uwagę pewne wspólne cechy stylowe — późny barok — prawdopodobnie dwór powstał równolegle ze świątynią. Do rodu generała należał dość długo. Świadczy o tym chociażby tablica epitafijna w kościele zmarłej w 1836 roku Józefy Genowefy ze Zboisławskich Jezowskiej, wdowy po Benedycku Józefie. Tablicę wystawiła córka Katarzyna Augustyna Dziełowska.

Rościszewski dworek należy do najciekawszych w tej części województwa, głównie z powodu swych cech stylowych, chociaż i przeszłość miała nader zajmującą. Mimo kilkakrotnych przeró-



kończone są półkolistymi szczytami z okulusami. Dach na korpusie głównym budowli czterospadowy, natomiast nad skrzydłami dwuspadowy. Wokół rozciągają się resztki dawnego parku założonego w I poł. ub. wieku z kanałem i stawem oraz kasztanowymi szpalarami.

Z bogatej przeszłości dworku wspomnieć trzeba o epizodzie związanym z bytem tutaj Fryderyka Chopina. Wielki kompozytor lato 1824 roku spędził u przyjaciela Dominika Dziełanowskiego w majątku jego ojca Szafarnia k. Rybna, robiąc stamtąd liczne wypadki w teren. W pierwszym liście do Szafarni do rodziców napisał: „Nie czytam, nie piszę, ale gram, rysuję, biegam, używam świeżego powietrza”. Na trasie tych eskapad znalazło się także Rościszewo.

Tekst: JAN B. NYCEK
Rysunek: TADEUSZ OSINSKI

MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ

DLACZEGO?

Droga Redakcjo. Nazywam się Mariola, mam 16 lat. Doprawdy czytałam każdy list moich rówieśników, lecz nie wiedziałam, że i ja kiedyś będę musiała napisać do Was. Otóż mój problem jest taki: Kocham chłopca, nazywa się Stanisław, jest z sąsiedniej wsi, ma 18 lat. Do tej pory między nami było wszystko okej, jeździłmy do kina, spotykaliśmy się. Aż tu nagle przestał się mną interesować. Przyjeżdża raz na jakiś czas i jakby nigdy nie rozmawia ze mną, a mi ciężko jest go odrzucić, bo bardzo kocham. Moje koleżanki mówiły mi, że widziały go z jakąś dziewczyną, byli objęci w pół. Doradź mi, kochana Redakcjo, co mam robić, dłużej już nie mogę tak żyć. Myślałam nawet o samobójstwie, ale kiedy pomyśle o rodzicach to mi się odechciewa, jestem jedynaczką. Proszę Was bardzo, wydrukujcie mój list, niech Stasio go przeczyta i zastanowi się, co zrobił. Przecież mnie zdradził, a jednak przyjeżdża. Koleżanka mi mówiła, że zna tę dziewczynę. Jeszcze raz Was proszę, pomóżcie mi.

Zrozpaczona MARIOLA
OD REDAKCJI: Problem Twój polega przede wszystkim na tym, że nie potrafisz znieść swojej pierwszej życiowej porażki. Dotychczas miłość, ta z książki, filmu jawiła się tylko jako pasmo wydarzeń szczyśliwych. Jak widzisz, w życiu bywa także inaczej. Żeby wyjść z tej niefortunnego znajomości podczas najbliższego spotkania ze swoim wybranym powiedz mu, że wiesz o wszystkim i nie masz zamiaru być oszukiwaną, że to właśnie ty zrywasz tę znajomość, bo się pomyliłaś. Tak będzie najlepiej, sama z czasem to ocenisz. Trzymaj się.

ZIMA
- CZAS
RELAKSU

MODA

PAS- JONU- JACE!

Zbliżają się ferie, warto więc pomyśleć o skompletowaniu garderoby odpowiedniej na zimowe wakacje. Nieocenione na śniegu i mrozie są pikowane kurtki i kombinony. Sprawdzają się i na nartach i na wycieczkach. Niedozowne są dobre buty — ciepłe i wygodne — oraz dres. Moda na cebulkę zawsze zdawała egzamin w zimowych warunkach.



HOROSKOP TYGODNIA



CHCECIE, TO WIERZCIE

BARAN — (21.III—20.IV)

Tydzień niespodzianek — młyny i niemłyny. Tych radujących na szczęście więcej, będziesz zadowolony z rozmowy z Waga. Szkoda, że tak długo odwiekałeś decyzję. Zaskoczy Cię też postawa kogoś spod znaku Ryb — cicha woda brzędzi rwie.

BYK — (21.IV—20.V)

Do małego czasu przeznaczasz na wypoczynek, duże złościę w spaniu powodują Twoje rozdrażnienie. Poza tym czas pomyśleć o zdrowiu, grypa tuż, tuż — okaz się, że tym razem chyba się nie wypalasz. Profilaktycznie wykąj jednak witaminą C.

BLIŹNIĘTA — (21.V—20.VI)

Ledwo sytuacja stanęła na nogach, już znowu wszystko się skomplikowało. Okazuje się, jak niewiele zrobisz w sumie żeby było jak należy. Przyjdzie za to zapłacić, ale na razie o tym nie myśl, przed Tobą wielki karnawałowy bal — wypadniesz wspaniale.

RAK — (21.VI—21.VII)

Dobre dla Ciebie, to piątek i sobota. Przyjdzie gość z daleka, ale jakiś bliski sercu i drogi. Okazuje się, że czas nicozgo w Waszej sympatii nie zmienił, nadal porażnie rozmawiać na każdy temat żywiołowo i zajmująco. A i serce ciągle jeszcze bije mocno.

LEW — (22.VII—21.VIII)

Chciałbyś wiedzieć co teraz robi Strzelec, ale gwiazdy Ci nie podpowiedzą. Sam musisz się o tę odpowiedź postarać, ródzaj się na intuicję, na ogół nie zawodzi. W niedziele jakiegoś niespodzianego wydarzenia — czekać cierpliwie.

PANNA — (22.VIII—21.IX)

Ktoś spod znaku Raka bardzo się gniewa, choć maszkę swoje prawdziwe uczucia i zachowuje się poprawnie. Niestety, popełniłeś gwałt zapominając o złożeniu życzeń. W myśl zasady, że lepiej późno niż wcale, może uda się wszystko jakoś naprawić.

WAGA — (22.IX—21.X)

Dla Was tydzień sukcesów zawodowych, spotkań i wizyt. Meczycy, ale owocny, okazuje się, że nie tak trudno pogodzić wszystko jeśli się chce. Będziesz zadowolony, bardzo potrzebny Ci taki zastrzyk optymizmu.

SKORPION — (22.X—21.XI)

Nie zaniedbuj troski o własną dobrą kondycję — sporty zimowe, porcja witamin, urlop na świeżym powietrzu — wszystko jest Ci potrzebne. Towarzystwo Wodnika okuże się wprost nieocenione, przekonasz się o tym w najbliższym tygodniu.

STRZELEC — (22.XI—21.XII)

Udane spotkanie w interesach, nawet nie przypuszczałeś, że Wodnik tak bardzo ceni Twoje zdolności organizatorskie. Postaraj się udowodnić, że się nie mylił, bo właśnie taki jesteś — skrupulatny, rzetelny i odpowiedzialny — dobry partner w każdej najtrudniejszej nawet sytuacji.

KOZIOROZEC — (22.XII—20.I)

Winnych nie szukaj daleko, po prostu nie potrafisz utrzymać języka za zębami. Nie miej więc pretensji, że słodka tajemnica się wydała. Postaraj się dostrzec zagrożenie w porę, niech z tej porażki płynnie jakas nauka. W niedzielę nastrój bardzo się poprawi.

WODNIK — (21.I—20.II)

Dobrze będzie w towarzystwie tajemniczego wlebiela, który nareszcie zdradzi swoje zamiary. Szczęście uśmiechnęło się do Ciebie prawdziwie. Docen to, nie narzekaj, żyj chwilą, zwłaszcza gdy tak piękna. Powodzenia, niech spełni się każde z Twoich życzeń.

RYBY (20.II—20.III)

Tydzień wielu wrażeń, nie wszystkie będą miłe, ale i takie uda się przeżyć, a więc uszy do góry. Będziesz pod urokiem znakomitych zdolności organizatorskich Strzelca, może się także uwaga na-

DANUTA METRYKA

odrzucony

Wyrwany szponami

z serca

Wyjęty spod opieki

czarnych oczu

wyjających tęsknotą

Zrąbowanych z rąk

proszących o litość

Placz i tęsknota

słosty bliźniacze

wolają o pomstę

do nikąd

nie dla nas szczęście

Odszedł z szelestem

jesiennych liści

smutny i nagi

jak konary drzew

szumiących tęsknie

żałobną pieśń

o porzuconej dziewczynie

KRZY- ŻÓWKA

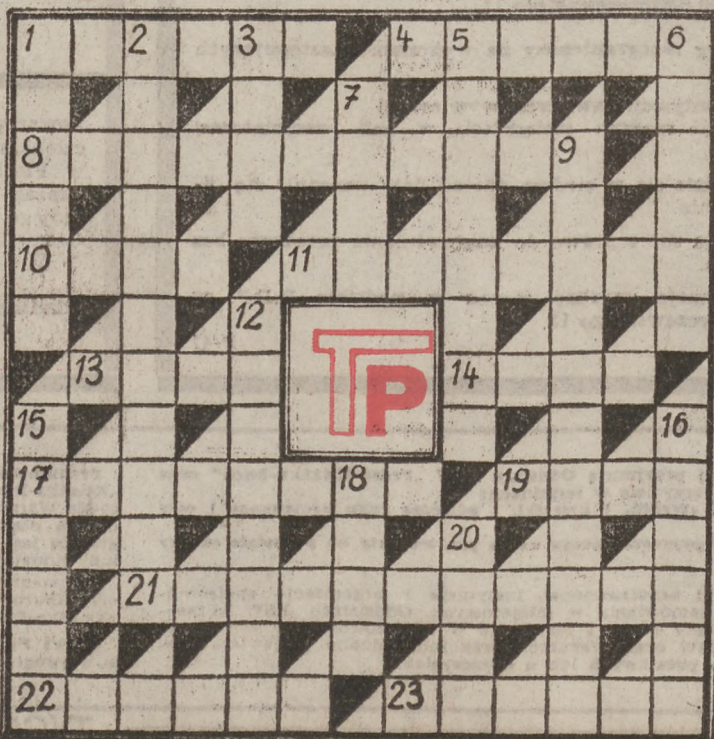
737

POZIOMO: 1) popularna ploczka Malachowianka. 4) romański z piaskowca w plockiej katedrze. 8) miasto z muzeum Jerzego Dunin-Borkowskiego. 10) ozdoba uprząży konia. 11) honorowy obywatel miasta Plocka, długoletni rektor Akademii Medycznej w Warszawie. 13) przyjaciel człowieka. 14) niechęć, pretensja, uraza. 17) prawnik, długoletni prezes Plockiego Towarzystwa Wioślarskiego „Budowlani” (1895—1973). 19) spotkanie sportowe. 21) dostarczanie środków na utrzymanie

innych osób. 22) cześnik Mieszka II, utworzył odrębne państwo ze stolicą w Plocku. 23) ryba z rodziny karpowatych.

PIONOWO: 1) zawód Aleksandra Macieja. 2) mały porządek. 3) skrzynka na kartki wyborcze. 5) matka Aleksandra Wielkiego. 6) pseudonim Juliana Leszczyńskiego. 7) ptak morski. 9) istnienie, byt. 12) jedno z trzech podstawowych zbroj uprawiane w Plocku. 15) nadzorca prac rolniczych wykonywanych na folwar-ku. 16) płaski drag metalowy. 18) kolor w kartach. 20) rudel.

Pomiędzy czytelników, którzy w ciągu 10 dni od daty numeru nadesłali na adres redakcji rozwiązanie na kartkach pocztowych, z dopiskiem: Krzyżówka nr 737, rozlosujemy nagrody książkowe.



SAMO ŻYCIE



LENISTWO

DOSTOJNA matrona (optycznie), a w życiu zawodowym szansonistka Wanda S. z orkiestry w „Pietropolu” twierdzi, że zażądała jej pytanie w gruncie rzeczy bardzo osobiste, wręcz intymne. Spytałam bowiem o noc sylwestrową, czy wolałaby sama się bawić, czy jednak — rozrywać innych, śpiewając wraz z zespołem na estradzie restauracji tego hotelu, jak to robiła w tę noc. Za skarby nie mogłem się dowiedzieć, jak to jest. A przecież może ktoś chciałby wyciągnąć z tego konstruktywne wnioski, może jakiś czytelnik nasz zastanowiłby się nad tym i leż by mu było zrezygnować z własnej przyjemności mając świadomość, że w ten sposób dostarcza bliźnim trochę radości, może wzruszyć kogoś, pobudzić do głębszej refleksji. Co prawda śpiew pani S. mnie osobiście nie wzrusza, ale może ja jestem niewrażliwy na ten rodzaj sztuki. Próby wyciągnięcia czegoś od artystki sprowadziły się w końcu do tego, iż wyznała, że nie czytuje „Tygodnika Plockiego”, nie lubi naszego tygodnika, a zatem i czytelników, gdyż nie chciała im niczego powiedzieć od siebie.

Niechęć do „TP” pani Wandy jest uzasadniona. Ona po prostu uważa nasze pismo za plotkarskie. Żeby jednak było trudniej zgadnąć czemu — nie podała żadnego przykładu naszego plotkarstwa. Przykładu podać nie umiała, gdyż przestała nas czytać dobre kilka lat temu. Nie wie również, dlaczego przestała go czytać. Nie snując nadmiernie długich i nudnych domysłów mogę jednak za-ryzykować twierdzenie, żeśmy pomijali do tej pory zjawisko artystyczne, jakim jest Wanda S., jako taka oraz jej głos.

Kiedy wypowiadamy jakieś sądy wartościujące rzecz, osobę czy zjawisko, zawsze powinniśmy mieć je uzasadnić. Jeśli tak się nie dzieje — oznacza to, że coś się nam po prostu podoba lub nie i to jest właśnie ocena, która nie wymaga uzasadnienia. Bardziej nam się podoba zapach narcyza niż jaśminu... i kropka. Jeśli jednak mówię, że czegoś tam nie cenię, to muszę wiedzieć, dlaczego. Chyba, że nie pozwala mi wyszukać odpowiednich argumentów zwyczajne lenistwo.

Ten siódmy grzech główny rozplenil się u nas nadmiernie. Właściwie każdemu można go przypisać. Ktoś, kto du-cho myśli i te swoje myśli może nawet

wypowiedzieć w wyszukanej formie jednocześnie bywa leniwy w sensie fizycznym i najchętniej cały dzień przeleżałby w łóżku. I przeciwnie: osobnik krzątający się nieraz całą dobę, wykonujący jakąś ciężką pracę fizyczną wykazuje lenistwo umysłowe. To byłoby mniej więcej w porządku. Nie każdy jest wszechstronny, jak choćby król pruski zwany Wielkim Frycem, który jednocześnie umysłowo kombinował, jakby zalać Polskę (i zalał) fałszywymi mi polskimi pieniędzmi produkowanymi w pruskiej wytwórni, a w trakcie tego dumania robił meble drewniane własnoręcznie.

Spójrzmy na siebie, uderzmy się w pierś. Mnie też dopadł ten robak i mn e on gryzie. Już dawno temu dostalem list od pewnej pani, która skarżyła się na to, że zbyt słabo uzasadniłem swoje twierdzenie, iż film o Stefani Harper jest filmem dla ubogich. — Dlaczego? — pyta pani. Są tam wszak także problemy moralne, jak miłość matki do syna, upór w dążeniu do celu itp. Żeby mi ułatwić myślowe kombinacje, ta pani, wierna mojej czytelniczka, zaproponowała mi gimnastykę umysłową, każąc odgadnąć swoje imię i nazwisko, które zasyfrowała w szaradzie. Szarady są to rozrywki umysłowe, z których bym do-ścił może trochę, ale udało mi się chyba. Tylko, że lenistwo nie pozwoliło mi odpowiedzieć na pytanie w liście natychmiast, a później uważałem ten problem za zamknięty wraz z zakończeniem serialu. Ostatnio jednak w tygodniku „Życie Literackie” drukują odcinki scenariusza trzeciej części, jeszcze nie zekranizowanej, a więc sprawa odżyła.

Film ten więc był emocjonalnie bogaty. Wzruszały poszczególne sceny. Jako całosć był jednak taka bzdura, że już ośmieli go wszyscy znani mi z czytania krytycy. To tyle, jeśli chodzi o ubóstwo umysłowej warstwy serialu. A teraz — czy on był dla ubogich materialnie? I tu odpowiedź jest jednoznaczna. Oczywiście, że tak! Wyłącznie dla nich! Czyli także i dla mnie, bowiem do tego stopnia zamożności, jaki prezentowali niemal wszyscy w filmie, daleko mi wszystkim. To jest właśnie egzotyka filmu. Bajecznie bogaci ludzie, żyjący w luksusie, a jednocześnie — kochający się, nienawidzący, popełniający zbrodnie. I taki świat jest najbardziej pociągający dla ludzi szarych i niezamożnych. Jest to chyba godne zastanowienia, że w radiu codziennie ma wieści, rodzina Jabłońskich z Jaziora i Matysiaków z Warszawy idzie już przeszło trzydzieści lat, a ludzie słuchają. I to jest cała moja odpowiedź. której, prze-lamawszy lenistwo udzielam pani Marii M.

Ob. SERWATOR